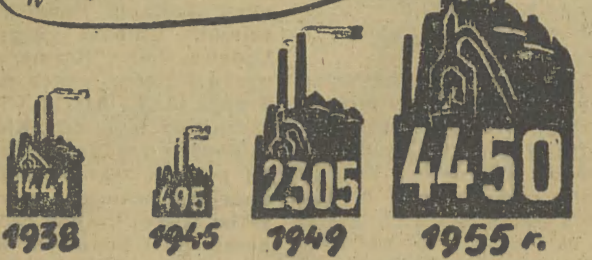


Fundament siły gospodarczej

Przed wojną produkowaliśmy w Polsce w przeliczeniu na jednego mieszkańca 41 kg stali, gdy Włochy osiągały 51 kg, a Francja 169 kg.

STAL

W tysiącach ton



Dzisiaj pozostawiliśmy w tyle Włochy i znacznie zmniejszyliśmy różnicę dzielącą nas od Francji.

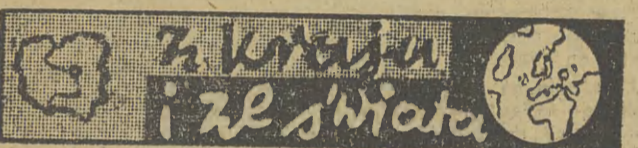
175 kg stali wynosi udział każdego obywatela w globalnej produkcji hutniczej w kraju. Jest to wprawdzie o 88 kg więcej, niż we Włoszech, ale znacznie mniej, niż we Francji lub w Czechosłowacji, która produkuje dziś na głowę ludności 342 kg stali wobec 131 kg przed wojną.

Wybudowaliśmy w sześciolciu 10 nowych pieców martenowskich, a odbudowaliśmy całkowicie 6 pieców. Podjęła produkcję największa i nowoczesniejsza w kraju stalownia Huty im. Lenina. Pracują tu trzy 370-tonowe piece martenowskie i jeden 180-tonowy. Dziesiątki tysięcy ton stali dostarcza dziś

kombinat nowohucki gospodarczej narodowej. Poważnym osiągnięciem hutników w sześciolciu jest opanowanie produkcji wielu gatunków stali nigdy nie wytwarzanych w Polsce, zwłaszcza stali wysokojakościowej.

Trzykrotnie wzrosła w przemyśle hutniczym liczba inżynierów, ponad dwukrotnie liczba techników i mistrzów. W ciągu sześciolecia przybyło hutnictwu o około 10 tysięcy hutników. Wzrosła wydajność wleza zawodowa i kwalifikacje fachowe hutników, którzy stali się wybitnymi specjalistami w swojej dziedzinie pomyślnie rozwiązującymi najtrudniejsze problemy techniczne i produkcyjne.

(aw)



WYKONALI ROCZNY PLAN

29 km. Zakłady Mechaniczne „Ursus” zameldowały o wykonaniu rocznego planu produkcji ciągników. W ciągu bieżącego roku te zakłady dostarczyły do potrzeb rolnictwa, budownictwa, dla różnych gałęzi przemysłu i na eksport 7,5 tys. „Ursusów”. Do końca roku miały zrealizować dodatkowe zamówienia na wyłączone do dostawki jeszcze 8000 ciągników tego typu.

3400 OSÓB PRZEZSŁO Z NIEMIEC ZACHODNI DO NRD

3400 osób przeszło w bieżącym roku z Niemiec zachodnich do okręgu Rostock w NRD. Większość z nich to młodzi mężczyźni, którzy nie chcą znaleźć się w szeregu nowego Wehrmachtu.

RUCH STRAJKOWY W ANGLII

Organ Ministerstwa Pracy „Ministry of Labour Gazette” podaje, że w ciągu 11 miesięcy 1955 roku strajkowały robotnicy angielscy nie pracodawca, a ogółem 3.634 tys. dni roboczych. W sześciu z nich udział 640 tys. robotników. Demageli się oni podwyżki płac i poprawy warunków pracy. Najwięcej strajków zanotowano w przemyśle włókienniczym i metalurgicznym.

ZESTRZELENIE SAMOLOTU CZANGKAISZEKOWSKIEGO NAD CHINAMI

Agencja Nowych Chin podaje, iż 28 km. czangkaiszekowski pilot powieterz ponownie uleciał w stronę terytorium Chińskiej Republiki Ludowej. Z 4 samolotów typu „US-54”, które naruszyły obszar powietrzny Chin w rejonie wyspy Swatow, 1 został zestrzelony i 1 uszkodzony.

KONNICZA BRYTYJSKA WYJEŻDZA NA CYPR

Rzeczniczka Ministerstwa Spraw Wojskowych w Londynie oświadczyła, że 29 km. 12 oddziałów konnicy brytyjskiej zostaną wysłane w lipcu 1956 r. na Srodkowy Wschód. Przez pewien czas oddziały konnicy brytyjskiej będą stacjonowały na Cyprze.

SPORT

Kadra olimpijska ustalona

Polski Komitet Olimpijski, po wysłuchaniu opinii trenerów i specjalnych komisji ekspertów, podał wczoraj 29 km. skład ekipy polskiej, która weźmie udział w VII Igrzyskach Olimpijskich w Cortina d'Ampezzo.

Jak wiadomo zawodnicy polscy zgłoszeni zostali do trzech dyscyplin: narciarstwa (z wyjątkiem biegu 50 km), hokeja i bobslei. A oto skład ekipy:

- NARCIARZE:** Biegacze: Kwapien, Mateja, Rubis, Bukowski, Sobczak. Kobiety: Krzeptowska, Peksa, Bukowa Helena, Daniel-Gasienica. Konkurencje alpejskie: kobiety — Kowalska, Grocholska, Maria Daniel-Gasienica. Mężczyźni: Roj, Ciapka, Zarycki, J. Maruszak, Czarniak. Skoki: Daniel — Gasienica, Tajner, Szećka, Huczek, Węgrzyński, Wiczyński, Wiczyński (eliminacje w Szwajcarii wyłonią reprezentację czwórkę). Kombinacja klasyczna: Kowalski, Krzeptowski, Raszka, Groń.
- HOKEIŚCI:** Pabisz, Forysta, Koczab, Olczyk, Bromowicz, Chodakow-

Gazeta Krakowska

Organ KW Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Rok VII. Kraków, piątek 30 grudnia 1955 r. Nr 310 (2270)

Rada Najwyższa ZSRR w pełni popiera wymianę delegacji parlamentarnych służącą zacieśnieniu współpracy między narodami

Przyjęcie dla polskiej delegacji pracowników rad narodowych w Radzie Ministrów RFSRR

Uchwała Rady Najwyższej ZSRR w sprawie wymiany delegacji parlamentarnych

MOSKWA
Od miesiąca bawi w Związku Radzieckim na zaproszenie Rady Ministrów RFSRR delegacja pracowników rad narodowych PRL, na czele której stoi minister Kazimierz Mijal.

Dnia 28 bm. przewodniczący Rady Ministrów RFSRR A. M. Puzanow wydał przyjęcie na cześć delegacji, na które przybyli wszyscy członkowie delegacji oraz ambasador PRL w Moskwie Wacław Lewikowski. Ze strony radzieckiej na przyjęciu obecni byli przewodniczący Prezydium Rady Najwyższej RFSRR M. P. Tarasow, ambasador nadzwyczajny i pełnomocny ZSRR w Polsce P. K. Ponomarenko, ministrowie RFSRR, sekretarz Prezydium Rady Najwyższej RFSRR I. N. Zimin i inni.

Z pobytu prezydenta Tito w Egipcie

LONDYN
Jak już podawaliśmy, 28 bm. przybył do Kairu prezydent Jugosławii Tito. W godzinach wieczornych z okazji pobytu marszałka Tito w Egipcie, premier Nasser wydał przyjęcie. Na przyjęciu Nasser oświadczył, że „przed Egiptem i Jugosławią stoją podobne problemy odbudowy gospodarki. Rozwiązanie tych problemów — oświadczył Nasser — zostanie ułatwione przez umocnienie naszych stosunków handlowych i wymianę misji gospodarczych”.

Nasser przyznał marszałkowi Tito najwyższe odznaczenie egipskie — Wielką Wstęgę Orderu Nilu. W czwartek kontynuowane były między przedstawicielami rządów Jugosławii i Egiptu rozmowy na tematy interesujące obie strony.

MOSKWA
Rada Najwyższa ZSRR powzięła uchwałę w sprawie wymiany delegacji między Radą Najwyższą ZSRR a parlamentami innych państw. Uchwała głosi:

Rada Najwyższa Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich, po omówieniu sprawy wymiany delegacji między Radą Najwyższą ZSRR a parlamentami innych państw, podkreśla z zadowoleniem, że deklaracja Rady Najwyższej ZSRR z 9 lutego 1955 roku znalazła pozytywny odzew w parlamentach wielu krajów i przyczyniła się do pogłębienia i zacieśnienia wzajemnych kontaktów Rady Najwyższej ZSRR z parlamentami innych państw.

Pobyt w Związku Radzieckim delegacji parlamentarnej z Finlandii, Anglii, Indii, Szwecji, Syrii, Jugosławii, Japonii, Belgii, Francji, Luksemburga, Austrii, Albanii, Polski oraz Iranu i pobyt delegacji Rady Najwyższej ZSRR w Finlandii, Polsce, Albanii, Jugosławii, Czechosłowacji, Bułgarii, na Węgrzech i w Niemczech Republice Demokratycznej przyczyniły się do nawiązania osobistych kontaktów między deputowanymi do Rady Najwyższej ZSRR a członkami parlamentów innych państw i do głębszego zaznajomienia się z ustrojem państwowych, ekonomią i kulturą, z życiem i warunkami bytu narodów tych krajów.

Zagraniczne delegacje parlamentarne, które odwiedziły ZSRR, mogły przekonać się, że narody Związku Radzieckiego, zajęte twórczą, konstruktywną pracą, są żywotnie zainteresowane w zachowaniu pokoju i popierają jednomyślnie politykę zagraniczną rządu radzieckiego, zmierzającą do zapewnienia pokojowego współistnienia państw, niezależnie od ich ustroju społecznego. Delegacje Rady Najwyższej ZSRR spotykały się wszędzie również z gorącym dążeniem narodów do pokoju.

Rada Najwyższa ZSRR uważa, że wymiana delegacji parlamentarnych, podobnie jak i rozwój innych form kontaktów parlamentarnych, przyczyni się do jeszcze lepszego zrozumienia wzajemnego między narodami, a tym samym wywrze korzystny wpływ na złagodzenie napięcia międzynarodowego, na zachowanie i utrwalenie pokoju na całym świecie.

Rada Najwyższa ZSRR oświadcza, że działalność parlamentarnej w dziedzinie rozwoju stosunków i kontaktów parlamentarnych w interesie międzynarodowej współpracy i utrwalenia zaufania między krajami spotka się również w przyszłości z gorącą sympatią i całkowitym poparciem ze strony Rady Najwyższej ZSRR i całego narodu radzieckiego.

Moskwa, Kreml, 28 grudnia 1955 r.

Sukcesy Wandy Wilkomirskiej we Włoszech

WARSAWA
Człowa nasza skrzypkaczka młodego pokolenia, laureatka kilku międzynarodowych konkursów muzycznych — Wanda Wilkomirska powróciła ostatnio z gościnnych występów we Włoszech.

Z CHIN I KOREI POWRÓCIŁ DO KRAJU ZESPÓŁ PIEŚNI I TAŃCA WP

28 bm. w późnych godzinach wieczornych powrócił do kraju po dużych sukcesach artystycznych w Chińskiej Republice Ludowej i Koreańskiej Republice Ludowej Demokratycznej Zespół Pieśni i Tańca Wojska Polskiego.

Do Algeru przybywają posiłki dla kolonizatorów

Dnia 28 bm. z francuskiego portu wojennego w Tulonie odpłynął do Algeru konwój morski wiozący posiłki dla wojsk francuskich w tym kraju. Okrety wojenne wchodzące w skład konwoju pozostaną w porcie algerskim, aby wspomóc tamtejszą flotę wojenną kolonizatorów. Jak podaje agencja France Presse, załogi okrętów wojennych przebywających w porcie algerskim mogą być również użyte do zaprowadzenia porządku w Algerze.

Wizyta Bułganina i Chruszczowa w Indiach, Burmie i Afganistanie była wielkim wkładem w dzieło utrwalenia pokoju

Sprawozdanie N. A. Bułganina na wspólnym posiedzeniu Rady Związku i Rady Narodowości

MOSKWA
Sesja Rady Najwyższej ZSRR, która trwała 4 dni, zakończyła obrady 29 grudnia br. Na wspólnym posiedzeniu Rady Związku i Rady Narodowości, sprawozdanie z pobytu w Indiach, Burmie i Afganistanie złożył przewodniczący Rady Ministrów ZSRR N. A. BULGANIN, który powiedział m. in.:

TOWARZYSZE DEPUTOWANI!

Wielki naród chiński pod kierownictwem Komunistycznej Partii Chin wprowadził swój kraj na szeroki szlak odrodzenia narodowego i niezawisłości, na drogę budowy społeczeństwa socjalistycznego. Historyczne zwycięstwo narodu chińskiego wywarło ogromny wpływ na całą sytuację w Azji i na Wschodzie, nadało nowego rozmachu walce narodowo-wyzwoleńczej w krajach kolonialnych i zależnych.

Zrucyli jarmo kolonialne narody wielkich Indii i Burmy. Dążąc do odrodzenia i odnowienia swych krajów narody te wkraczały obecnie w okres samodzielnego rozwoju gospodarczego i państwowego.

Podróż ta jest dobitnym wyrazem pokojowej polityki zagranicznej państwa radzieckiego i chwalebny zakreślony 1955 roku obrotujący w doniosłe wydarzenia międzynarodowe.

Bezpośrednim wynikiem naszej podróży do Indii, Burmy i Afganistanu było umocnienie i rozwój stosunków przyjaźni i współpracy między Związkiem Radzieckim a tymi krajami, dalsze zbliżenie między narodem radzieckim a wielkim narodem hinduskim oraz narodami Burmy i Afganistanu. Jednakże znaczenie jej nie tylko na tym polega.

Podróż nabrała doniosłego znaczenia międzynarodowego polegającego przede wszystkim na tym, że raz jeszcze potwierdzona została słuszność podstawowej leninowskiej zasady polityki zagranicznej Związku Radzieckiego — zasady pokojowego współistnienia państw o różnych systemach społeczno-politycznych. Podróż wyraźnie i przekonująco dowiodła, że zasada ta jest niezawodną podstawą umocnienia pokoju i bezpieczeństwa narodów oraz rozwoju zaufania w stosunkach między państwami.

WIAOMO, że w życiu międzynarodowym obecnej doby coraz większą rolę odgrywają kraje Azji, w których żyje przeszło połowa ludności kuli ziemskiej. Na przestrzeni szeregu wieków wiele krajów azjatyckich znosiło, a niektóre narody znoszą jeszcze dotychczas, ciężki utopek kolonialny. Dążąc do usprawiedliwienia swej polityki i swego panowania nad narodami Azji, kolonizatorzy usiłowali i usiłują przedstawić te narody jako zacofane pod względem kulturalnym i społecznym. Nie należy jednak zapominać, że rozwój historyczny narodów Azji zaczął się na długo zanim narody europejskie wkroczyły na arenę historyczną.

Jeśli zaś rozwój społeczny i polityczny Azji w ostatnich stuleciach uległ zahamowaniu i pozostał w tyle, to winę ponoszą nie narody Azji lecz kolonizatorzy, którzy wprowadzili w krajach Azji, i nie tylko Azji, lecz i Afryki, system rządów oparty na przemoc, grabież i bezlitosnym wyzisku ludności.

Taka sytuacja utrzymywała się przez długi czas, ale nie mogła być wieczna. Jasne było dla wszystkich, którzy choć trochę znają prawa rozwoju społecznego, że w krajach Azji nieuchronnie rozwija się ruch narodowo-wyzwoleńczy i że będzie on nabrał coraz większego rozmachu. Tak się też stało. Narody Azji zaczęły się budzić i rozprostowywać swe plecy. Temu wielkiemu przebudzeniu się sprzyjała Wielka Socjalistyczna Rewolucja Październikowa w naszym kraju i osłabienie mocarstw kolonialnych w wyniku pierwszej, a

zwłaszcza drugiej wojny światowej.

„Nadejście czas — mówił Lenin — kiedy setki milionów mieszkańców Azji staną się aktywnym czynnikiem historii i będą brały udział w decydujących o losach całej ludzkości”.

Wielki naród chiński pod kierownictwem Komunistycznej Partii Chin wprowadził swój kraj na szeroki szlak odrodzenia narodowego i niezawisłości, na drogę budowy społeczeństwa socjalistycznego.

Historyczne zwycięstwo narodu chińskiego wywarło ogromny wpływ na całą sytuację w Azji i na Wschodzie, nadało nowego rozmachu walce narodowo-wyzwoleńczej w krajach kolonialnych i zależnych.

Zrucyli jarmo kolonialne narody wielkich Indii i Burmy. Dążąc do odrodzenia i odnowienia swych krajów narody te wkraczały obecnie w okres samodzielnego rozwoju gospodarczego i państwowego.

Podróż ta jest dobitnym wyrazem pokojowej polityki zagranicznej państwa radzieckiego i chwalebny zakreślony 1955 roku obrotujący w doniosłe wydarzenia międzynarodowe.

Bezpośrednim wynikiem naszej podróży do Indii, Burmy i Afganistanu było umocnienie i rozwój stosunków przyjaźni i współpracy między Związkiem Radzieckim a tymi krajami, dalsze zbliżenie między narodem radzieckim a wielkim narodem hinduskim oraz narodami Burmy i Afganistanu. Jednakże znaczenie jej nie tylko na tym polega.

Podróż nabrała doniosłego znaczenia międzynarodowego polegającego przede wszystkim na tym, że raz jeszcze potwierdzona została słuszność podstawowej leninowskiej zasady polityki zagranicznej Związku Radzieckiego — zasady pokojowego współistnienia państw o różnych systemach społeczno-politycznych. Podróż wyraźnie i przekonująco dowiodła, że zasada ta jest niezawodną podstawą umocnienia pokoju i bezpieczeństwa narodów oraz rozwoju zaufania w stosunkach między państwami.

WIAOMO, że w życiu międzynarodowym obecnej doby coraz większą rolę odgrywają kraje Azji, w których żyje przeszło połowa ludności kuli ziemskiej. Na przestrzeni szeregu wieków wiele krajów azjatyckich znosiło, a niektóre narody znoszą jeszcze dotychczas, ciężki utopek kolonialny. Dążąc do usprawiedliwienia swej polityki i swego panowania nad narodami Azji, kolonizatorzy usiłowali i usiłują przedstawić te narody jako zacofane pod względem kulturalnym i społecznym. Nie należy jednak zapominać, że rozwój historyczny narodów Azji zaczął się na długo zanim narody europejskie wkroczyły na arenę historyczną.

Jeśli zaś rozwój społeczny i polityczny Azji w ostatnich stuleciach uległ zahamowaniu i pozostał w tyle, to winę ponoszą nie narody Azji lecz kolonizatorzy, którzy wprowadzili w krajach Azji, i nie tylko Azji, lecz i Afryki, system rządów oparty na przemoc, grabież i bezlitosnym wyzisku ludności.

Taka sytuacja utrzymywała się przez długi czas, ale nie mogła być wieczna. Jasne było dla wszystkich, którzy choć trochę znają prawa rozwoju społecznego, że w krajach Azji nieuchronnie rozwija się ruch narodowo-wyzwoleńczy i że będzie on nabrał coraz większego rozmachu. Tak się też stało. Narody Azji zaczęły się budzić i rozprostowywać swe plecy. Temu wielkiemu przebudzeniu się sprzyjała Wielka Socjalistyczna Rewolucja Październikowa w naszym kraju i osłabienie mocarstw kolonialnych w wyniku pierwszej, a

Już na kilka dni przed naszym przyjazdem do Kalkuty zaczęli przybywać mieszkańcy okolicznych miast i wsi. Przybył tu również premier Nehru. Dzienniki pisały później, że na ulicach miasta witało nas ponad trzy miliony osób. To było falujące i rozbrzmiewające wielu głosami morze ludzkie. I tu również słyszeliśmy gorące słowa powitania, słowa przyjaźni i miłości do Związku Radzieckiego. Opowiadano nam, że wielu uczestników wiecu, jaki odbył się w Kalkucie, przyszło na plac poprzecznego dnia, by zająć miejsce jak najbliższy trybun.

Przejawy przyjaźni uczuć wobec nas, przedstawicieli narodu radzieckiego, obserwowaliśmy nie tylko w wielkich miastach, lecz również w niewielkich osiedlach, gdzie mężczyźni, kobiety, starcy i dzieci wychodzili na drogę, by nas powitać. Tu również słyszeliśmy radosne okrzyki na cześć naszego kraju.

W DELHI byliśmy gośćmi prezydenta Indii P. Prasada. Mięszkami w jego rezydencji. Prezydent Prasad uczynił wiele, aby nam z towarzyszem Chruszczowem i towarzyszami, którzy przybyli wraz z nami do Indii, było wygodnie i przyjemnie w jego rezydencji. Odbyliśmy kilka rozmów z prezydentem Prasadem. Wręczyliśmy mu pismo przewodniczącego Prezydium Rady Najwyższej ZSRR towarzysza K. J. Woroszyłowa. Prezydent Prasad wyraził głęboką wdzięczność i przekazał nam odpowiedź dla towarzysza K. J. Woroszyłowa.

Odbyliśmy kilka rozmów z wiceprezydentem Indii p. Radhakrishnanem — wybitnym politykiem i wybitnym przedstawicielem państwa Indii, który jako przewodniczący parlamentu powitał nas serdecznie i powiedział wiele dobrego o Związku Radzieckim.

Nasze spotkanie z prezydentem Indii p. Jawaharlem Nehru wybitnym mężem stanu naszej epoki wymagało osobnego omówienia. Wszystkie nasze rozmowy z premierem Nehru przepełnione były uczuciem szczerzej przyjaźni. Wszędzie gdzie byliśmy, odczuwaliśmy zawsze jego troskę o nas.

Gorące i szczerze uczucia miłości i przyjaźni do Związku Radzieckiego wyrażali także narody Unii Burmańskiej i Afganistanu, które odwiedziłyśmy później. W miastach i wsiach Burmy oraz w stolicy Afganistanu Kabulu ludność z radością i sympatią witała nas jako przedstawicieli ZSRR i narodu radzieckiego.

W DELHI i w innych miastach Indii oraz w Rangunie i Kabulu mówiono nam, że miastem nie należy dotychczas tak przyjaźnych i wspaniałych spotkań. Jak z nami — przedstawicielami Związku Radzieckiego i radzieckiego narodu.

Podczas naszego pobytu w Indiach zapoznaliśmy się z wieloma aspektami życia narodu hinduskiego. Rząd Indii dał nam możliwość odwiedzenia zachodnich, południowych, wschodnich i północnych okręgów kraju. Ogólnie podczas naszej podróży przelecieliśmy na pokładzie naszego samolotu radzieckiego „IL-14”, konstrukcji S. W. Ilusina, 22.600 kilometrów, w tym w samych Indiach około 10 tys. kilometrów. Odwiedziliśmy różne części Indii, zwiedziliśmy wiele miast i wsi, budowli i zakładów przemysłowych, byliśmy w państwowych fermach rolniczych, zwiedziliśmy wiele obiektów kulturalnych, obejrzyliśmy wspaniałe zabytki sztuki i bogatą kulturę Indii.

W ciągu prawie dwóch tygodni Indiami przelecieliśmy przez Anglię i dla nich ten bogaty kraj był rolniczo-suwownicą przybudówką metropolii oraz rynkiem zbytu dla wyrobów przemysłowych. Oczywiście, Anglii nie dąży do rozwoju przemysłu hinduskiego. W ten sposób postępują wszyscy kolonizatorzy, których cel polega na tym, aby wyćwiczyć z kolonii jak najwięcej zysków, nie dając w zamian nic lub prawie nic.

(Ciąg dalszy na str. 2)

Sprawozdanie N. A. Bulganina z pobytu w Indiach, Burmie i Afganistanie

(Ciąg dalszy ze str. 1)

PO UWOLNIENIU SIĘ spod ucieku kolonizatorów i po odzyskaniu niezawisłości naród Indii pod przewodem swego rządu przystąpił do reformy swego gospodarki. Na tej drodze osiągnęli już pewne sukcesy. Zwiększiliśmy i poznaliśmy główny okręg przemysłowy Indii stworzony w ostatnich latach. Leży on u zbiegu stanów Bihar i Bengal Zachodni w dorzeczu Damodar. Rozlokowano tam część hinduskiego hutnictwa, przemysłu budowy maszyn i przemysłu chemicznego; tam również znajdują się hinduskie kopalnie węgla i rudy.

ZWIĄZEK RADZIECKI był i jest za położeniem kresu wyścigowi zbrojeń, za przemyślanym porozumieniem międzynarodowym w sprawie zakazu broni atomowej i wodoodpornej oraz innych rodzajów broni masowej, w tym broni rakietowej, której rozwój nastąpił szczególnie w ostatnich latach i która — można powiedzieć — stała się bronią międzykontynentalną. Związek Radziecki już w maju 1955 roku zgłosił propozycję w sprawie redukcji zbrojeń zwykłych i zakazu broni atomowej.

Realizacja tej propozycji stanowiłaby istotny wkład do sprawy pokoju. Cieszymy się, że gdy chodzi o te szlachetną sprawę stanowisko rządu Indii zbiega się z naszym punktem widzenia.

NARODY KRAJÓW Azji i Afryki nie mogą nie odzwierciedlać niepokój o powodu tworzenia takich agresywnych ugrupowań jak SEATO, jak zmontowany niedawno pakt bałtycki.

Inspiratorami SEATO były Stany Zjednoczone, Anglia i Francja. Co się tyczy bałtyckiego ugrupowania militarnego, to wiadomo nam dobrze, że główna rola w montowaniu tego ugrupowania odegrała Anglia. Pakt bałtycki — to przejaw kolonializmu w nowej formie. Jest to pakt z gruntu agresywny, o czym świadczy charakter zobowiązań przyjętych przez uczestników tego ugrupowania militarnego. Szczególnie oczywiste stało się to w związku z wciągnięciem Iranu do tego ugrupowania.

Rząd radziecki niejednokrotnie zwracał uwagę rządu irańskiego na to, że udział Iranu w ugrupowaniach militarnych, do których mocarstwa zachodnie od dawna usiłowały wciągnąć Iran, nie daje się pogodzić z utrzymywaniem dobrośąsiedzkich stosunków między Iranem i Związkiem Radzieckim. Podkreślaliśmy przy tym, że pragniemy utrzymywać z Iranem, jak i z innymi sąsiednimi krajami, dobre stosunki. Nietety, ci którzy ponoszą odpowiedzialność za politykę Iranu obrali inną drogę, przyczynając się do aktu bagdadzkiego i biorąc tym samym na siebie ciężką odpowiedzialność za obecną sytuację.

Odrzucając jako niewytrzymałe krytyki rządu irańskiego, który usiłuje przedstawić sprawę w ten sposób, jakoby przyzwalanie Iranu do wspomnianego aktu, miało na celu umocnienie pokoju na Środkowym Wschodzie. Twierdzenie to zawiera tyleż prawdy, ile i twierdzenie, iż blok atlantycki ma relikwion na celu umocnienie pokoju w Europie.

Z zadowoleniem wysłuchaliśmy oświadczenia przewodniczącego irańskiej delegacji parlamentarnej pana Saeda, jakie złożył on z tej tribuny, że rząd i naród Iranu szerzej pragną umocnienia przyjaznych i dobrosąsiedzkich stosunków ze Związkiem Radzieckim. Zmuszeni jesteśmy jednak liczyć się z tym, że utworzenie paktu bagdadzkiego i wciągnięcie do tego paktu krajów sąsiadujących ze Związkiem Radzieckim nie może być obojętne dla bezpieczeństwa naszego kraju. W związku z tym ZSRR musiał wysnuć nieodwrotne wnioski.

Wspólna deklaracja podpisana w czasie naszego pobytu w Indiach potępia politykę tworzenia sojuszy militarnych i regionalnych bloków wojskowych oraz podkreśla, że pokój i prawdziwe bezpieczeństwo narodów można zapewnić wyłącznie zbiorowym wysiłkiem państw.

Rząd radziecki i rząd Indii wyraziły przekonanie, że trwały pokój w Azji jest niemożliwy bez przyznania Chińskiej Republice Ludowej należnego jej miejsca w ONZ. Oba rządy opowiedziały się za koniecznością jak najszybszego rozwiązania pilnych problemów Dalekiego Wschodu, w tym — problemu Tajwanu i przybrzeżnych wysp chińskich, na podstawie uwzględnienia słusznych praw Chińskiej Republiki Ludowej. W naszej wspólnej deklaracji wyrażona została nadzieja, że problemy te zostaną niezwłocznie rozwiązane w drodze porozumienia.

Rządy obu krajów podkreśliły konieczność rozwiązania kwestii koreańskiej na podstawie uznania narodowych praw narodu koreańskiego i zgodności z interesami pokoju na Dalekim Wschodzie. Jak również konieczność wykonania porozumień senuckich w sprawie Indochin. Wiadomo, że niedawno w sprawie tej odbyły się próby stworzenia przeszkód w realizacji tych porozumień mimo iż ich popieraliśmy, jak słusznie zaznacza deklaracja radziecko-

hinduska z 13 grudnia. „be-
działa miało wyjątkowo ciężkie
następstwa zarówno dla Indochin, jak i dla całego świata“.

Zbliżność poglądów Związku Radzieckiego i Indii w sprawie nie rozwiązywania problemów Azji i Dalekiego Wschodu jest niewątpliwie doniosłym czynnikiem, który może przyczynić się do uregulowania tych problemów na podstawie uznania słusznych praw narodów i zgodnie z interesami utrzymaniu pokoju.

PROWADZĄC POKOJOWĄ politykę Związek Radziecki i Indie współpracują ze sobą pomyślnie w wielu doniosłych sprawach, których rozwiązaniem zajmuje się Organizacja Narodów Zjednoczonych.

Znalazło to wyraz nie tylko w zgodności poglądów obu państw w takich zagadnieniach jak zbrojenia, lecz także w sprawie członkostwa ONZ. Podkreślaliśmy z zadowoleniem, że rząd Indii poparł propozycję radziecką w sprawie przyjęcia do Organizacji Narodów Zjednoczonych 16 państw — Albanii, Jordanii, Irlandii, Portugalii, Węgier, Włoch, Austrii, Rumunii, Bułgarii, Finlandii, Ceylonu, Nepalu, Libii, Kambodży, Laosu i Hiszpanii. Podobnie jak premier Nehru, mamy nadzieję, że te kraje, które pozostały poza Organizacją Narodów Zjednoczonych będą wkrótce przyjęte w poczet jej członków.

Deklaracja radziecko-hinduska podkreśla, że Związek Radziecki i Indie są jedno, myślnie jeśli chodzi o ocenę wyników genezyjskiej konferencji szefów rządów czterech mocarstw, jak również jeśli chodzi o ocenę niedawnej konferencji ministrów spraw zagranicznych tych mocarstw. Osiągnięliśmy z premierem Nehru całkowitą zgodność poglądów co do tego, że konieczność jest kontynuowanie wysiłków zmierzających do osłabienia napięcia międzynarodowego oraz co do tego, że rokowania są najlepszą metodą rozwiązywania spornych zagadnień.

TOWARZYSZE DEPUTOWANI!

ZGODNOŚĆ POGŁĄDÓW między Związkiem Radzieckim a Indiami w ważnych problemach międzynarodowych, nie wynika z przyczyn przemijających ani ze względów koniunkturalnych. Wynika ona z zasadniczych interesów narodów obu państw, dążących do pokoju i bezpieczeństwa.

Naród radziecki, kierowany przez Komunistyczną Partię Związku Radzieckiego zajęty jest pokojową twórczą pracą, nad zbudowaniem społeczeństwa komunistycznego, zajęty jest wykonywaniem gigantycznych planów rozwoju gospodarki i kultury oraz podniesienia dobrobytu ludzi radzieckich. Nie zagrażałby im i nie zagrażają nikomu i wszystkim miłującym pokój narody mogą być przekonane, że Związek Radziecki będzie zawsze wytrwałym bojownikiem sprawy pokoju i współpracy międzynarodowej.

Pokojowa polityka Indii również opiera się na trwałym fundamencie związanym z charakterem rozwoju państwa hinduskiego. Widzieliśmy jak wiele wysiłków poświęca naród hinduski rozwojowi swej gospodarki. Przekonaliśmy się na podstawie rozmów z premierem Nehru i innymi mężami stanu Indii, jak wielkie są stojące przed Indiami zadania w dziedzinie podniesienia dobrobytu ludności. Naród Indii jest żywnie zainteresowany w utrzymaniu pokoju, w tym, aby móc pracować spokojnie i tworzyć wartościowe materiały dla dobra swej ojczyzny.

Zgodność interesów Związku Radzieckiego i Indii w walce o pokój stanowi trwały fundament utrzymania i dalszego rozwoju stosunków przyjaznych istniejących między obu krajami.

Doniosłe znaczenie dla dalszego utrwalenia naszych stosunków z Indiami mają wzajemne ekonomiczne między obu krajami oraz wykorzystanie istniejących w tej dziedzinie możliwości. Dlatego też między nami a rządem Indii odbyła się wymiana poglądów na temat możliwości dalszego rozwoju stosunków gospodarczych oraz wzmożenia wymiany handlowej między Indiami a Związkiem Radzieckim.

Osiągnięliśmy porozumienie, w myśl którego Związek Radziecki w ciągu trzech lat począwszy od 1956 roku dostarczy Indiom milion ton walcówki żelaza, w tym 300 tys. ton w pierwszym roku i po 350 tys. ton w ciągu dwóch następnych lat. Zgodnie z porozumieniem między stronami, Indie otrzymają także różne urządzenia przemysłowe i inne towary. Osiągnięto porozumienie w sprawie zwiększenia zakupów towarów hinduskich przez Związek Radziecki. Obejmuje ono także różne umowy, iż konieczne jest zorganizowanie regularnych linii żeglugowych między portami ZSRR i Indii

oraz wprowadzenie komunikacji lotniczej między naszymi krajami.

Rząd radziecki uważa, że współpraca międzynarodowa polega m. in. na wymianie doświadczeń między krajami, w tym między krajami o różnych ustrojach społecznych. Podczas naszych spotkań w Indiach wskazywaliśmy na gotowość Związku Radzieckiego do podzielenia się z Indiami swym doświadczeniem a przede wszystkim doświadczeniem w dziedzinie budownictwa gospodarczego. Mówiliśmy jednocześnie, że nie chcemy nikomu narzucać naszego doświadczenia, ale jeśli zaprzyjaźniony z nami naród hinduski będzie pragnął w jakimś stopniu wykorzystać to doświadczenie, to jesteśmy gotowi podzielić się nim. My także pragniemy wykorzystać doświadczenie Indii — kraju o prastarej kulturze.

Umocnienie stosunków politycznych i ekonomicznych Związku Radzieckiego z Indiami może i powinno być uzupełnione rozwojem kontaktów kulturalnych między obu krajami, zgodnie z obojga państwami.

W czasie pobytu w Indiach przekonaliśmy się, jakie ogromne twórcze zdolności posiada naród hinduski, który stworzył słynne na cały świat pomniki kultury materialnej i duchowej, niepowtarzalne wzory architektury narodowej, własną wspaniałą sztukę sztuk scenicznej, tańca i muzyki, pielęgnującą i rozwijającą tradycje wrażliwości ludowej.

W Indiach widać silne dążenie do zbliżenia kulturalnego ze Związkiem Radzieckim. Wilimy te dążenia w przekazywaniu do zbliżenia takie przyniesie korzyść obu narodom. W Indiach odbyły się wiele spotkań i rozmów z mężami stanu i działaczami społecznymi, a kierownikami zakładów przemysłowych, ferm rolnych, pracownikami nauki, kultury i sztuki, przedstawicielami najróżniejszych zawodów. Wszyscy wykazywali żywe zainteresowanie Związkiem Radzieckim, życiem i pracą narodu radzieckiego. Wielu z nich zaprosiliśmy do odwiedzenia naszego kraju, by mogli bliżej zaznajomić się z narodem radzieckim, zobaczyć na własne oczy, jak żyje i pracuje. Przyczyniło się to niewątpliwie do jeszcze większego umocnienia przyjaźni, jeszcze ściślej zbieżności poglądów.

Wielkie zadowolenie prasy reakcyjnej i niektórych polityków z granicy wywołały nasze szczere wypowiedzi na temat Goa i kwestii kaszmirskiej.

Jak wiadomo, na odwiecznie indyjskiej ziemi utrzymuje się dotychczas jeszcze niewielka kolonia Portugalii — Goa. Naród hinduski słusznie domaga się zlikwidowania jej nie do zniesienia sytuacji, żąda wyzwolenia Goa. Wystarczy tylko spojrzeć na mapę Indii — na te „posiadałości“ należące do Portugalii, by przekonać się, iż rząd hinduski słusznie i sprawiedliwie stawia sprawę zjednoczenia tego terytorium hinduskiego z materią — z Indiami. Rząd radziecki popiera to słuszne żądanie Indii i uważa, że utrzymanie kolonii portugalskiej na terytorium Indii, jak i w ogóle utrzymywanie stosunków kolonialnych w naszych czasach jest hańbą dla narodów cywilizowanych.

Jeśli chodzi o problem kaszmirski, to został on stworzony przez państwo dążące do określonych celów militarnych i politycznych w tej strefie. Pod pretekstem poparcia Pakistanu w kwestii kaszmirskiej niektóre kraje usiłowały usadowić się w tej części Indii, by stanąć groźbi i wywierać nacisk na rejon otaczający Kaszmir. Usiłowano odwrąć uwagę Kaszmir od Indii, przekształcić go w obecą bazę wojskową.

Ludność Kaszmiru występuje zdecydowanie przeciwko polityce imperialistycznej. Sprawa Kaszmiru została już rozwiązana przez sam naród Kaszmiru. Uważa on siebie za nieodłączną część republiki indii i pragnie w bratniej rodzinie narodów Indii budować nowe niezależne Indie, walcząc o pokój i bezpieczeństwo narodów. Tego głębokiego przekonania nabraliśmy w czasie spotkań z ludnością w Srinagarze, w rozmowach z szanownym premierem Kaszmiru panem Gulamem Muhammadem Bahsi i jego kolegami.

Rząd radziecki popiera politykę Indii w sprawie Kaszmiru, ponieważ polityka ta w pełni odpowiada interesom umocnienia pokoju w tej części Azji. Stwierdziliśmy to podczas pobytu w Kaszmirze, potwierdziliśmy nasze oświadczenia na konferencji prasowej 14 grudnia w Delhi i oświadczamy to dzisiaj.

My, ludzie radziecki, życzymy naszym wielkiemu przyjacielowi — narodowi hinduskiemu — wszelkich sukcesów w rozwoju ekonomicznym kraju, w rozwoju przemysłu i rolnictwa, w podniesieniu dobrobytu i poziomu kulturalnego ludności, w umocnieniu Republiki Indii jako niezależnego i suwerennego państwa.

Przyjaźń i współpraca między Związkiem Radzieckim a Indiami — to niezwykle doniosły czynnik zapewnienia pokoju i bezpieczeństwa narodów. Będziemy również nadal rozwijać i umacniać tę wielką przyjaźń.

Przechodząc do wizyty w Burmie.

BURMA wkroczyła na drogę niezależnego rozwoju narodowego w wyniku ofiarnej walki całego narodu przeciwko długiemu panowaniu kolonizatorów angielskich, a następnie w okresie drugiej wojny światowej przeciwko najazdowi militarystów japońskich, którzy nielitościwie grabili naród Burmy i rabowali jej mienie.

W walce o swą niezależność naród Burmy przejawiał hart i bohaterstwo. W rękach wrogów wyzwolenia narodowego padli wódz narodu burmański w walce o niezależność, bohater narodowy Aung San i jego współbojownicy. Ale naród osiągnął swój cel — kajdany niewolniczego państwa zostały zerwane i powstało niezależne państwo — Unia Burmańska. Przewycięzając olbrzymie trudności związane ze skutkami ucieku kolonistów i zniszczeń wojennych, naród burmański przystąpił do odbudowy i umocnienia ekonomiki swego kraju. Pobyt premiera Burmy U Nu w Związku Radzieckim w październiku — listopadzie br. zapoczątkował ścisły, przyjazny kontakt między Unią Burmańską a Związkiem Radzieckim.

3 listopada podpisano w Moskwie wspólne oświadczenie radziecko-burmańskie, które jest pierwszym krokiem do umocnienia ducha zaufania i współpracy w stosunkach międzynarodowych.

W oświadczeniu tym podkreślono, że szczere i przyjazne stosunki między naszymi krajami opierają się na znanych pięciu zasadach pokojowego współistnienia, które zostały już uznane przez wiele państw i narodów świata, a które w całej rozciągłości zmierzają do utrwalenia pokoju między narodami.

Nasze odwiedziny w Unii Burmańskiej w dniach 1 — 7 grudnia br., spotkania z narodami tego gościnnego kraju, osobisty kontakt z jego czołowymi działaczami — potwierdziły raz jeszcze fakt, że Burma występuje aktywnie za utrzymaniem przyjaznych stosunków między państwami, że potępia ona politykę tworzenia bloków wojskowych i walczą o wspólne kolektywne wysiłki państw, zmierzające do utrwalenia pokoju.

Nasze spotkania w Kabulu z Jęgo Krolewska Mością królem Afganistanu Muhammadem Zahir szachem, z premierem Afganistanu panem Muhammadem Daudem i innymi wybitnymi mężami stanu wykazały, że pragną oni nadal zachować i rozwijać stosunki dobrego sąsiedztwa między naszymi krajami.

Takie pragnienie królewskiego rządu Afganistanu możemy tylko powitać z zadowoleniem, co też oświadczyliśmy podczas pobytu w Kabulu. Ze swej strony rząd radziecki czynił i nadal zamierza czynić wszystko, co niezbędne, by nasze stosunki z tym sąsiednim krajem umacniały się i rozwijały.

Wymiana poglądów z czołowymi mężami stanu w Afganistanie ułatwiła dążenie obu rządów, by przyczynić się do dalszego zmniejszenia napięcia międzynarodowego i do rozszerzenia współpracy międzynarodowej. Stwierdziliśmy z zadowoleniem wspólność poglądów rządów obu krajów na szereg problemów międzynarodowych, w tym np. kwestię zbrojeń i problemy Azji i Dalekiego Wschodu, co znalazło wyraz we wspólnym oświadczeniu radziecko-afganskim podpisanym 18 grudnia w Kabulu.

PRZEMÓWIENIACH ogłoszonych w Kabulu przedstawił nam szanowny pan S. Chruszczow szereg przemówień, w których przedstawił nam postępowanie imperialistów i kolonizatorów w Azji, w Afryce, wszędzie tam, gdzie dawniej panowali, lub gdzie utrzymują jeszcze swą panowanie.

Z prasą zagranicą można wynioskować, jakie znaczenie przywiązuje się do naszych oświadczeń w krajach Wschodu. M. in. prasa podkreśla, że żaden przedstawiciel świata burżuazyjnego nie odważyłby się powiedzieć narodom Azji te prawdy o mocarstwach kolonialnych, że tak mówić mogą tylko ci, którzy są rzeczywistymi równoprawnymi wszystkimi narodami i prowadzą aktywną walkę o to, by wszystkie kraje na świecie były wolne i rozwijały się własną drogą.

Nasze szczere, bezpośrednie słowa powitania i uznanie sympatii nie tylko ci, do których się kierowaliśmy, nasze słowa dotarły daleko poza granice Indii, Burmy i Afganistanu, usłyszały je również inne narody kontynentów azjatyckiego i afrykańskiego.

Wraz z tymi narodami wiła z zadowoleniem pozytywne rezultaty naszej podróży także opinia publiczna Chińskiej Republiki Ludowej i krajów demokracji ludowej, naszą podróżą aprobują postępowi ludzie na całym świecie, wszyscy nasi przyjaciele.

Podczas naszej podróży ukazywały się w krajach zachodnich oświadczenia, jakoby nasza wizyta w Indiach, Burmie i Afganistanie miała na celu zaszkodzenie stosunkom między narodami tych krajów a narodami państw zachodnich.

Tego rodzaju twierdzenia powołane są wszelkimi podstępami, umocnienie przyjaznych stosunków między Związkiem Radzieckim a Indiami, Burmą i Afganistanem nie tylko nie może w niczym zaszkodzić stosunkom z innymi narodami, lecz wręcz przeciwnie, przyczyni się do współpracy międzynarodowej.

W Afganistanie dokonaliśmy nader owocnej wymiany poglądów na temat stosunków ekonomicznych między naszymi krajami oraz w sprawie rozszerzenia tych stosunków.

Z polecenia rządu wyraziliśmy zgodę na udzielenie Afganistanowi długoterminowego kredytu na sumę 100 milionów dolarów amerykańskich.

W czasie naszego pobytu w Kabulu zaprosiliśmy w imieniu rządu radzieckiego premiera Afganistanu Muhammada Dauda do odwiedzenia Związku Radzieckiego w dogodnym dla niego czasie. Pan Muhammad Daud przyjął nasze zaproszenie i wyraził życzenie odwiedzenia naszego kraju w 1956 roku. Nie wątpimy, że przyjazd pana Muhammada Dauda do Związku Radzieckiego, podobnie jak nasza wspólna podróż z towarzyszeniem N. S. Chruszczowem do Afganistanu, przyczyni się do dalszego umocnienia przyjaznych stosunków między naszymi krajami.

W ciągu 36 lat żęde upłynęły od chwili utworzenia niezależnego państwa afgańskiego, nasze stosunki z tym państwem mogą być przykładem stosunków prawdziwie dobrego sąsiedztwa i przyjaznej współpracy. Zamierzamy również nadal kształtować nasze stosunki z Afganistanem w ten sposób, by odpowiadały interesom narodów obu krajów i przyczyniły do utrwalenia pokoju.

TOWARZYSZE DEPUTOWANI! Zacieśnienie naszych przyjaznych stosunków z Indiami, Burmą i Afganistanem, to triumf leninowskich zasad pokojowej polityki zagranicznej Związku Radzieckiego, triumf zasad pokojowego współistnienia.

Wiadomo, że Związek Radziecki, Indie, Burma i Afganistan różnią się co do swych ustrojów społeczno-politycznych. Okoliczność ta jednak nie jest i nie będzie przeszkodą.

Karać — to znaczy wychowywać



W Domu Kultury przy Zakładach Silników Elektrycznych M-2 w Cieszyńcu czynny jest szereg zespołów artystycznych: kwartet żeński „Gama”, orkiestra jazzowa, 100-osobowy chór, teatr lalki „Skrzypki cieszynskie”, zespół towarzyski, taneczny, teatr dziecięcy „Rozkwit” i inne. Ogółem w zespołach artystycznych pracuje 300 entuzjastów tańca, teatru i muzyki — pracowników cieszynskich fabryk, przedsiębiorstw i instytucji. Miłośnicy kolekcji mają do dyspozycji bibliotekę zakładową liczącą 3 500 tomów, z której stale korzysta 800 osób. Na zdjęciu: kwartet rytmiczny przygotowuje się do występu. CAP — fot. Tymński — Kubiak

Tow. Jaworski otrzymał zadanie partyjne: poprowadzić zespół artystyczny. Zlekceważył to zadanie. I nie tylko to, nie przestrzegając na socjalistycznej dyscyplinie pracy, a jego postawa była w wielu wypadkach sprzeczna z normami życia partyjnego. Towarzysze z organizacji partyjnej w ZBMIA, której jest członkiem, zwracali niejednokrotnie na to uwagę, ale bez skutku. Udzielono więc tow. Jaworskiemu nagany. Dopiero ten środek wychowawczy okazał się skuteczny.

stawa podważa autorytet partii w masach.

Ukarany to nie potępnicy

Kara partyjna stanie się wtedy czynnikiem wychowawczym, kiedy ukarany głęboko ją przeżyje, kiedy będzie przekonany o jej słuszności. Ale stanie się to tylko wówczas, gdy udzielając kary będziemy brać pod uwagę nie pojedyncze, osobiste fakty, lecz dokładnie, w najszerszym kontekście, jakim jest zbiorowe partyjne, ocenimy postawę tow. Jaworskiego. Wykażemy mu nie tylko jego błędy, ale również ich źródła.

Zebrań partyjnych w zasadzie spełniają swą wychowawczą rolę. Ale na zebraniach nie kończy się wychowawcza rola organizacji. Kara partyjna nie działa automatycznie i przez sam fakt jej otrzymania człowiek się nie zmienia. Człowiek zmienia się i wyrasta tylko w działaniu.

Ukarany to nie znaczy potępiony. Jakże często jednak wokół takiego człowieka stwarza się atmosferę obójności, jakże często sztywno izoluje się go od pracy partyjnej. A przecież jeśli człowiek przekroczył normy życia partyjnego, znaczy to, że nie dorósł do miara przewodzącego i trzeba mu nie obójności, lecz serdecznej pomocy.

Kara to nie rezygnacja z człowieka. Zdarzają się jednak wypadki, że organizacje partyjne starają się pozbyć z zakładu człowieka ukaranego. Tak np. było w Zakładach Aparatów Pomiarowych. Organizacja partyjna udzieliła tow. Bittowi kary, a następnie otrzymał on wypowiedzenie z pracy. Komitet Dzielnicowy zwrócił uwagę towarzyszom z ZAP na błędne postępowanie. Kara partyjna ma być początkiem, nie jakiejś pokuty i rozmyślenia w samotności. Przeważnie, ma być okresem wzmożonej pracy z człowiekiem — okresem, w którym wyróżnie on na rzetelnego członka partii.

Kara partyjna — i co dalej?

Tow. Potoczek z Krakowskich Zakładów Przemysłu Spirytusowego otrzymał nagane. I co dalej? Tow. Potoczek jest podobno agitator — jak informują towarzysze z jego oddziałowej organizacji partyjnej oraz z egzekutywy Komitetu Zakładowego. Nikt jednak nie potrafi powiedzieć nie konkretnego o jego pracy jako agitatora.

Podobnie jest z tow. Zofią Musiał. Po udzieleniu jej nagany nie otrzymała żadnego zadania partyjnego. Wprawdzie i tym razem towarzysze z egzekutywy Komitetu Zakładowego przypominają jej, że

„zdaje się jest agitator”, ale znów nie konkretnego o jej pracy nie potrafi powiedzieć. Zresztą nie dziwnego. Tow. Musiał nigdy się nie szkoliła, trudno jej w ogóle wywiązać się z zadań stojących przed agitatorem.

Człowiek rośnie w działaniu, ale chodzi o to, by zadania, jakie wypełnia były konkretne, obciążone na miarę jego możliwości.

Trudno powiedzieć, jakiego akuratu zadanie powinna otrzymać tow. Musiał. Wydaje się jednak, że np. pomoc przy zbieraniu jakichś materiałów przy przygotowywaniu narady lub zebrania partyjnego, jakiegoś konkretnego zadania w organizacji masowej, a nawet udział w jakiejś dyskusji — stworzyłoby bardziej realne warunki wzrostu człowieka, oczywiście przy jednoczesnej stałej pomocy i kontroli ze strony kierownictwa i aktywności partyjnego. Tak było np. w wypadku tow. Jaworskiego (pisałmy o nim na początku artykułu), który w toku wykonywania poleceń partyjnych zdecydowanie zmienił swą postawę — organizacja partyjna postanowiła więc anulować mu karę partyjną.

Tak było w wypadku tow. Włodzimierza Mielka z ZPC Wawel 2, który karę partyjną głęboko przeżył; przy serdecznej pomocy współtowarzyszy wiele pracował nad sobą. Dziś jest jednym z najbardziej ofiarnych członków tej organizacji.

Kara partyjna nie jest więc czymś, co za człowiekiem idzie całe życie. Jeżeli członek partii po otrzymaniu kary zachowuje się nienależnie, kara partyjna zostaje anulowana. Fakt ten nakłada dużą odpowiedzialność na organizację partyjną. Podjęcie decyzji o anulowaniu kary partyjnej może nastąpić tylko wtedy, jeżeli organizacja partyjna z pełną odpowiedzialnością stwierdzi, że towarzysz naprawdę na to zasłużył.

Zagadnienie wychowania członków partii, umiejętne stosowanie odpowiednich form i metod pracy z ludźmi nie jest rzeczą łatwą. Wydaje się, że obecny okres, szczególnie wzmożonej pracy przygotowawczej do wymiany legitymacji partyjnych należy w tym celu jak najbardziej wykorzystać. Przeprowadzając rozmowy z członkami partii należy szczególną uwagę zwrócić na tych towarzyszy, którzy otrzymali karę partyjną. Wymiana legitymacji dla nich właśnie powinna być jak największym przeżyciem. Przygotowanie ich do tego, wzmożenie pracy wychowawczej z nimi to sprawa, która organizacja partyjna powinna przemyśleć w czasie przygotowań do wymiany legitymacji.

H. GUGAŁA

Rzecz jest ciekawa

Szukamy nowych form pracy, nowych, lepszych jej metod — hasło, które z całą pewnością odnosi się także i do naszego szkolnictwa. I nie w tym rzecz, aby ktoś od razu, a priori, wskazał właśnie takie najlepsze formy, ale w tym, żeby tych metod szukać, żeby dyskutować nad nimi, żeby podchwytować to „co rodzi się nowego” — być może dalekiego jeszcze do doskonałości. I to jest — wydaje się — główna rola ośrodków doskonalenia kadr. To jest dziedzina, w której potrzeba dużo ciepłego, życzliwego zainteresowania się ze strony odpowiednich władz.

Oto leżą przed nami na biurku cztery kolejne egzemplarze „Naszej gazetki” — pisma X Liceum Ogólnokształcącego, mieszczącego, który wychodził od marca do czerwca 1955 roku staraniem uczennicy i nauczyciela, samopłatnie za komitet rodzicielski wyemulowanej szkoły.

A w numerach? Przejrzeliśmy tytuły nr 1: „Uchwala Biuro Światowej Rady Pokoju”, „Mickiewicz w świetle współczesnej krytyki”, „Rok Mickiewiczowski w naszej szkole”, „Życia naszych kół i organizacji”, „Wywiad z Zalućkim”, recenzja z „Obywateli” i inne.

Nie zajmując się w tej chwili merytoryczną oceną piśmiennictwa, zresztą niewątpliwie ciekawego, trzeba powiedzieć o tym, że jest to jedna z bardzo niewielu tego typu inicjatyw na terenie Krakowa. Trzeba też od razu stwierdzić, że inicjatywa ciekawa, może bardzo dobra, może — ze względu na dydaktyczność — bardzo potrzebna. O ile redakcja mogła stwierdzić, na terenie naszego miasta istniało niedawno tylko jeszcze drugie, podobne, aczkolwiek o innym charakterze, wydawnictwo szkolne — „Biuletyn techniczny” Technikum Mechanicznego na ul. Wąskiej.

W tej chwili ani jedna, ani druga gazetka nie wychodzi, ale obie mają — wew-

nę — Z. C.

NOWY DOM WYCIECZKOWY PTTK



Dom wycieczkowy PTTK w Wiśle-Malinca położony jest w dolinie Wisłki, przy szosie Wiśla-Czarne. Jest to doskonały punkt wypadowy w pobliskie atrakcyjne tereny turystyczne zarówno latem jak i zimą. Dom wycieczkowy dysponuje 200 miejscami noclegowymi, salą jadalną na 120 osób, świetlicą, wypożyczalnią i przechowalnią sprzętu turystycznego. Na zdjęciu: Nowy dom wycieczkowy PTTK w Wiśle-Malinca. CAW fot. K. Seko

W Łapczycu jest ich 15-tu

Zmówili się ich na razie 15. Malarz posiadał dwa i pracujący w Kamionkach, w Saliach i innych bocheńskich zakładach. Na jednej z jesiennych plenarnych sesji GRN padła myśl „a gdybyśmy założyli zespół ceglaniarzy”. Myślała się, Bo cóż — temu trzeba dom poprawić, tamtemu oborę wybudować, innemu wyremontować chlewy, a materiału budowlanego z przysłać widać jeszcze za mało. Trzeba sobie więc semym radzić, nie czekać, aż państwo da, gdyż na tyle budów co się w kraju prowadzi to nie dziwnego, że cegły wciąż nie starcza, chociaż coraz więcej ceglarni powstaje.

Po utworzeniu zespołu zaczęli kombinować. Z plebańskiego gruntu na górze — który ksiądz oddał gromadzie do zagospodarowania — Prezydium GRN wydzieliło im na razie 20 arów na gliniany surowiec. Głina tu pierwszorzędną do wyrobu cegły. Podzieliłi pomiędzy siebie zadania. Jedni — po przyjęciu z pracy — kopali glinę. Jak przemrozi się przez zimę to lepiej będzie z niej cegły robić. Inni rozglądali się za przyrządami pomocniczymi do wyrobu cegły.

We wsi wykombinowali motor elektryczny. Przewody przebiegają koło miejsca przeznaczonych na zespół ceglarni. Tylko podłączyć i już motorem można pędzić ceglarke. Józef Zajac — ten co tu pracuje w Zakładach Kamionkowych — jest duszą zespołu „Wyniuchał” w Bochni starą nieużyteczną maszynę, którą — po częściowej przeróbce i remoncie — będzie można użyć do wyrobu cegły. Już on się postara o zrobienie z niej pełnowartościowej ceglarke. Zimą przygotowują jeszcze to i owo potrzebne do ruszenia ceglarni i z wiosną — ruszy-

na — jak się to mówi — pełną parą. Lecz łapczyccy zespolowcy mają zmartwienie, gdyż nie wiedzą czy dostana węgla do wypalania cegły — oczywiście w piecach polowych. Mięty nadzieje, że dostaną. Państwo przecież dużą wagę przykładają do rozwoju prostych form kooperacji, a zespół łapczycki do nich się zalicza. Już przyszło kilka lat łapczyccy zespolowcy będą mieć własną cegłę dla siebie — a zapewne i dla sąsiadów.

Lecz chłopię łapczyccy mają aspiracje daleko większe. Aktyw (do którego zespolowcy należą) i starszy i młodzieżowy skupiający się wokół Prezydium GRN zamierza zespolowym sposobem i z zespolowej cegły wybudować piękny dom ludowy, w którym rozwijać się będzie życie kulturalne gromady.

— Zaczynamy od małego — objaśnia skromnie Czesław Nawakowski, przewodniczący Prezydium GRN. — Kupiliśmy mały karak. I w nim będą na razie pracować zespoli młodzie. Wura, aby poprzez imprezy powiększyć fundusze na materiał do budowy domu ludowego. A ludzie to już doprowadzimy niosobem gospodarczym — dodaje. — Teraz na przykład — ciesznie przewodniczący — z d-krawalnego onodatkowania się ludności zakladamy 36 lampo elektrycznych oświetlających 5 km wile Janachy. Na Nowy Rok będzie już jasno we wsi.

Julia Juszczyńska — sekretarz GRN — odpowiada, jak to pięknie pracują zespoli młodzieżowe, chóralki, teatralny dajac wystepow nie tylko u siebie, ale i w sąsiednich gromadach.

Cóż? Wypada nam tylko gorąco i serdecznie życzyć pięknym zamiarom łapczyccan szczęścia i pomyślności w Nowym i Pierwszym Roku naszej 5-latki.

(W. W.)

Co gdzie kiedy

30 Grudzień Piątek

teatru

SLOWACKIEGO: „Pierwszy dzień święta” — godz. 19.15. — STARY: „Cienie” — godz. 19.15. POEZJ: „Mał i żona” — godz. 19.15. — MŁODEGO WIDZA: „Opowieść zimowa” — godz. 19. GROTESKA: nieczynny. ESTRADA SATYRYCZNA: nieczynny. MUZYKANTY (Nowa Huta): nieczynny. MUZYCZYNI: „Wesoła wdówka” — godz. 20.

kina

Poranki: APOLLO: „Wesoła trójka” — godz. 13. Seansie popołudniowe:

APOLLO: „Zaczarowany rower” — godz. 16, 18, 20. UCIECHA: „Irena do domu” — godz. 15.45, 18, 20.15. — WANDA: „Triptokta” — godz. 15.45, 18, 20.15. WARSZAWA: „Upadek emilatu” — godz. 16, 18, 20. WOLNOSC: nieczynny. — SZUKA: „Piosenka za głos” — godz. 15.45, 18, 20.15. — M. GWARDIA: „Requiem dla śmiechu” — godz. 15.30, 17.30, 19.30. STAL: „Lilioni” — godz. 15.45, 18, 20.15. SWIT: „Zaczarowany rower” — godz. 16, 18, 20. CHEMIK: „Okrutne morze” — godz. 19.

dyzury

INTERNISTYCZNY: I Klinika Chorób Wewnętrznych AM. CHIRURGICZNY: Oddział Chirurgiczny Szpitala im. Narutowicza. POŁOŻNICZY: II Klinika Położnicza, Prądnicka 37.

apteki

Mogilska 16, Grodzka 17, pl. Matejki 2, Bonahotów Stalingrada 77, Krakowska 74, Zwierzyniecka 7, Borek Fałęcki, Kazimierza Wielkiego.

KRAKOWSKA DRUKARNIA PRASOWA KRAKÓW, WIELOPOLE 1

M-6—3476

Czy zawsze tak bywa? Czy zawsze organizacja partyjna udziela kary wtedy dopiero, gdy inne środki wychowawcze zawiodą? Mamy niestety i takie przykłady, gdy kara partyjna nie jest poprzedzona pracą wychowawczą.

Tow. M. pracował 7 lat w zakładzie. Przez te 7 lat wyrosł, awansował. Został zastępcą dyrektora. I wtedy okazało się, że ma niewłaściwe stosunek do ludzi. Organizacja partyjna postanowiła go ukarać. Od zebrania, na którym towarzysz M. został ukarany, upłynęło wiele czasu; pozostała jednak gorzka, pozostał u niego jakiś żal do współtowarzyszy. Czy uszczadniony?

W pewnym sensie tak, bo gdyby wcześniej zwrócić mu uwagę, gdyby wcześniej przeszedł go przed skutkami niewłaściwego postępowania, może nie doszłoby do konieczności ukarania.

Jest faktem, że w tych organizacjach partyjnych, gdzie istnieje atmosfera twórczej, zdrowej krytyki i samokrytyki, gdzie istnieje systematyczna praca wychowawcza z ludźmi, wypadki wykroczeń są sporadyczne.

Nie za wszelką cenę

Są w partii i tacy ludzie, którzy planują miando członka partii i żadne środki wychowawcze nie odnoszą skutku. Tacy muszą odejść. Wychowawanie bowiem ludzi, czuwanie nad ich wzrostem, umacnianie siły naszej partii oznacza z jednej strony stałe oczyszczanie szeregów partyjnych z tych, którzy przynoszą partii ujme, a równocześnie wzmocnienie partii przez przyjmowanie nowych ludzi ofiarnych, oddanych naszej sprawie.

Np. Janowi Wypiechowi z KZPS nie pomogły żadne środki wychowawcze, nie pomogły ostre kary partyjne. Wypiech pił, upijał się w pracy, demoralizując oddziaływał na bezpartyjnych, plamił miando członka partii — został więc usunięty z szeregów partyjnych. Nie ma też miejsca w naszej partii dla tych, którzy działają na szkodę partii. Muszą odejść ci wszyscy, których po-

dysława 9 lat, Krystyna dopiero się urodziła. Tak więc w sumie wraz z Stanisławem, który wtedy liczył 15 lat, w domu było ośmiorgo dzieci i, oczywiście, skrajna nędza.

Zechciejcie dziś odwiedzić Józefa Rogalę. Szeroką koleina gliniastej drogi dojdziecie na wzgórek, gdzie stoi jego chata pod słomianym okapem dachu. I zdawałoby się, nie sie tu nie zmieniło od lat. A jednak... Siwy, szcuplej mężczyzna po pięćdziesiątce przyłmie was trochę nieufnie. Ale powiecie mu, że macie list od syna z Nowej Huty, a od razu rozpocznie przyjacielską rozmowę.

Opowie wam, że gospodaruje teraz z żoną, a dodatkowo pracuje w pobliskim młynie. O Stanisławie już wiemy: pracuje jako suwnicownik w Nowej Hucie. Eugeniusz jest na Ziemiach Zachodnich, ożenił się, ma żonę i dwoje dzieci. Zdziślaw pracował jako ekspedient sklepowy w Rzeszowie, a teraz wybiera się do Nowej Huty. Wiedysława skończyła szkołę gastronomiczną. Ryszard uczęszcza do Technikum Rolniczego, Marian chodzi do 6 klasy i chowa skrzętnie fotografie z Nowej Huty, a Krystyna chodzi do 3 klasy. Tylko Czesław nie żyje.

Trudno było dopiero władzy ludowej, reformy rolnej, osadnictwa na Ziemiach Zachodnich, a przede wszystkim socjalistycznego uprzemysłowienia, żeby rozpocząć zdrowy proces wykorzystania do pracy ludzi dotąd „zbednionych”.

Na przestrzeni ostatnich pięciu lat Planu 6-letniego znalazło zatrudnienie poza rolnictwem w województwie krakowskiej i rzeszowskiej łącznie ponad 310 tys. osób. W samym tylko Rzeszowskim obserwujemy zjawisko kłwikacji przeludnienia wsi we wspomnianych województwach. Przy czym podkreślamy, że w jednej oczwartej nastąpiło to dzięki rozbudowie naszego przemysłu.

Wzjemy takiego Stanisława Rogalę z powiatu rzeszowskiego, będącego dziś suwnicowem w dziale przygotowania zestawów w Hucie im. Lenina. Mówimy o nim nie dlatego, że pochodzi z biedniejskiej rodziny, że w Nowej Hucie zdobył zawód, że mieszka w pięknym dwupokojowym mieszkaniu z żoną i córeczką, która się urodziła w tym mieście. Takich jak on jest tysiące. Ale mówimy o nim dlatego, że stosunki panujące w jego całej rodzinie są dosyć znajomymi dla przemian, które zachodzą w naszym kraju.

Kiedy do podrzeszowskiej wsi przybyła wolność, na karłowatej ziemi gospodarował jego ojciec — Józef i matka Anna. Brat Czesław — miał wtedy 19 lat, Eugeniusz 17 lat, Zdziślaw 11 lat, Ryszard 3 lata, Marian roko, siostra Wła-

osłonych dla życia dumnych budowniczych huty... dusza wół rozbudowa i wół obłąkana. Nie spotkanie takich w Nowej Hucie. Sześćdziesiąt pięć procent nowohuckich robotników — to chłopci. Szerokim nurtem spłynęli ze swoich przeludnionych wsi i wraz z klasą robotniczą pokazali, że wprawdzie podwawelski gród nie od razu zbudowano, to jednak gigant hutnictwa, i liczące dziś ponad 80 tysięcy mieszkańców miasto, wybudowano „za jednym zamachem”.

Przeglądając statystyki zatrudnionych w kombinacie można w przybliżeniu stwierdzić, że więcej niż połowa pochodzi ze wsi krakowskiej, około 25 proc. z rzeszowskiej, około 20 proc. z kieleckiej, a reszta z Lubelskiego, a nawet i Warszawskiego. Wszyscy oni mieszkają w Nowej Hucie.

Nieodbrali byli początkowo wieści, które docierały o Nowej Hucie do dalekich wsi. Wiemy, nie było różowo przy budowie, która jedni traktowali jako źródło wysokich zarobków i przygód „młocnych ludzi”, a drudzy jako jedyny ratunek od nędznej vegetacji na ojcowiznie. Mięszka się temperamenty i ambicje. Ogromne zbiorowisko robotników budowlanych, poczucie jakby tymczasowości ich pracy — sprzyjało niewłaściwie i złym żądaniom w Nowej Hucie.

Ale pędy zdrowie zaczęły się stopniowo przebijać na powierzchnię i inne wieści stopniowo zaczęły docierać do odległych wsi, wraz z pierwszymi listami, na które długo trzeba było czekać, i wraz z pierwszymi przekazami oieniecznymi. Niekiedy — bywało — rzucałi Nowa Huta, wracali na wieś, ale długo już tu nie mogli

usiedzieć. Zarazli ich bakcyli nowohuckiego rozmachu pracy. Wracali z powrotem. I to zastanawiało. A przecież odczuwano się, że i gospodarstwu i żej, że mniej być do karmienia i to było faktem. Do późnej nocy o tym przemysłowiano, „Widąc nie tak znowu straszna ta Nowa Huta” — zaczęto przebąkiewać.

Dziś wizyty robotników z Nowej Huty w rodzinnych wsiach krystalizują świadomość wielu chłopów. Przyjeżdża taki hutnik, zbiera się ludzie w jego chacie, obsiada stół i ławy i słuchają o stali, z której robia maszyny będące w pobliskim POM, o ludziach z miasta, o teatrze i odczytach i o zagranicznych gościach podziwiających dzieło ich rąk. I coraz bardziej wierzą oicowie w swoje dzieci i w siebie, i czasami podświadomie zaczynają coraz bardziej ufali stali, maszynom, które mogą ostatecznie i radykalnie zmienić ich gospodarowanie i życie na lepsze. Ale te myśli, często głęboko ukryte pod grubą warstwą starych przyzwyczajęń, trzeba dopiero wlać i rozbudzić. Proces dojrzewania trwa.

ardzo jaskrawy jest wpływ Nowej Huty na wieś z nią graniczącą. Mało kto wiedział przed wojną, że tuż pod Krakowem są gromady Krzesławice, Pleszów, Biełczyce, Mogiła i inne, w których zatrzymało się życie, w których ludzie nigdy nie widzieli światła elektrycznego. W czas roztopów czy jesiennych deszczów gromady te odcięte były od świata. Nowa Huta wtargnęła do nich bitymi drogami, światłem elektrycznym, autobusami, ha tramwajem. Z zamierzalicy przesyłcy wprowadziła ich od razu do nowej epoki. Odetchnęli biedniejskie gospodarstwa, które stanowią większość w tych wsiach. Większość zarobków przynosi ludziom z tych wsi kombinat nowohucki.

I przestali się dziś dziwić, że Kraków nie leży za siedmioma górami, i że sami robia stal, żeby było więcej maszyn rolniczych i samochodów, żeby ludziami było lepiej. Pojeli ta sprawę zbyć ciej niż inni, bo krzes ich nędza nastąpił bezpośrednio po uzyskaniu pracy w hucie.

W niedłonej krakowskiej i rzeszowskiej wsi nie bez dumy mówią dziś oicowie: — Mój syn Nową Hutę buduje, mój syn robi stal.

Tak samo jak w innych częściach kraju, w niedłonej chacie kiedy siadają się przy stole, żeby odetchnąć i pogawędzić, można usłyszeć: — Mój syn w eteczni pracuje, cówka jest prządka, a wunak — unuk ruda z ziemi wydobycia.

E. T.

Śladami przemian w 6-letce (II)

Spod strzechy w nowy świat

Pośleje nędzarz ugró — zwieryżna mu zniszczy zasław przed czasem; upoluje rbyh w rzeco, aby miał czym chóc na jeden dzień oddać plóu — zabiora mu za to odzież, umrze i ostawi dziećcom ten lchy dybki... To się nazywa żyć na roli! A dyńnijedon woli rzucic to swoje bogactwo i iść w świat za chlebem na wieczną wiatłacz...

Tak pisał Orkan o chłopach z Krakowskiego, uginających się pod brzemieniem swej nędzy. Meczylim się ludzie naskalistej podhalńskiej ziemi, na waskich popieczynach wysokimi, międzami zagonach, zapębnionych kepami krzewów. Jakąż wymowę ma fakt, że odstętek gospodarstw karłowatych w woj. krakowskiej w latach 1932—33 wynosił 54 proc. (przeciętnie w całej Polsce około 80 proc.). Czy mogła więc większość gospodarstw wyżyć rodziny? Sięgnijmy po odpowiedź do „Gazety Rolniczej” z 1933 roku. Zacytuujemy fragment: „Na 15 tysięcy danieli w pow. mięstkiemskim 18 proc. nie jadło w ciągu tygodnia chleba, 23 proc. nie piło miodka, 30 proc. nie jadło tłuszczu, 70 proc. nie jadło mięsa”.

O kimże to pisał Żeromski: „Czy będą kiedy ludzie łutejsi piłi i jedli w wotności i w weselny?”

Właśnie o krakowskiej biedocie wiejskiej. Ale te same słowa odcieś można było i do ludzi ze wsi rzeszowskiej.

„Okolo 90 proc. ludności wiejskiej w powiecie rzeszowskim, czyli prawie 138.000 ludzi, odczyła się niedostatecznie z punktu widzenia fizjologicznego, tzn. niewystarczająco dla podtrzymania wegetacji utrójtu” — czytamy w książce „Burżuazja reklamowała Centralny Ośrodek Przemysłowy (COP). Ale COP to był mit. Powstało kilka fabryk i to wszystkie, COP nawet w swoim założeniu nie mógł usunąć przeludnienia wsi rzeszowskiej, krakowskiej czy kieleckiej. Kto nie wierzy niech przejrzy ankietę przeprowadzoną w 1938 roku, na zlecenie sąpacyjnego rządu, przez Wydział Ekonomiki Drbnych Gospodarstw Wiejskich Instytutu Puławskiego. COP w żadnym stopniu

nie wpłynął na poprawę sytuacji tej ludności. Jakże charakterystyczne jest to, że np. w woj. rzeszowskim w drugim roku „rozbudowy” COP-u na 100 chłopów szukających dodatkowej pracy poza wsią zaledwie 6 pracowało dorywczo w fabrykach. Znikoma część szła do miasta na służbę domową czy do sprząłania. Przygniatająca reszta dusiła się po wsiach bez żadnej przyszłości. Ustrój kapitalistyczny nie mógł zlikwidować przeludnienia wsi, nie mógł chłopom otworzyć bramy do lepszego życia.

Trzeba było dopiero władzy ludowej, reformy rolnej, osadnictwa na Ziemiach Zachodnich, a przede wszystkim socjalistycznego uprzemysłowienia, żeby rozpocząć zdrowy proces wykorzystania do pracy ludzi dotąd „zbednionych”.

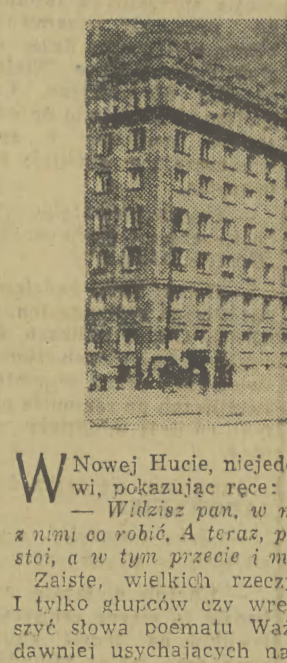
Na przestrzeni ostatnich pięciu lat Planu 6-letniego znalazło zatrudnienie poza rolnictwem w województwie krakowskiej i rzeszowskiej łącznie ponad 310 tys. osób. W samym tylko Rzeszowskim obserwujemy zjawisko kłwikacji przeludnienia wsi we wspomnianych województwach. Przy czym podkreślamy, że w jednej oczwartej nastąpiło to dzięki rozbudowie naszego przemysłu.

Wzjemy takiego Stanisława Rogalę z powiatu rzeszowskiego, będącego dziś suwnicowem w dziale przygotowania zestawów w Hucie im. Lenina. Mówimy o nim nie dlatego, że pochodzi z biedniejskiej rodziny, że w Nowej Hucie zdobył zawód, że mieszka w pięknym dwupokojowym mieszkaniu z żoną i córeczką, która się urodziła w tym mieście. Takich jak on jest tysiące. Ale mówimy o nim dlatego, że stosunki panujące w jego całej rodzinie są dosyć znajomymi dla przemian, które zachodzą w naszym kraju.

Kiedy do podrzeszowskiej wsi przybyła wolność, na karłowatej ziemi gospodarował jego ojciec — Józef i matka Anna. Brat Czesław — miał wtedy 19 lat, Eugeniusz 17 lat, Zdziślaw 11 lat, Ryszard 3 lata, Marian roko, siostra Wła-

W Nowej Hucie, niejedyn wieczorajszy chłop mój, pokazując ręce: — Widzisz pan, w mojej wiosce nie miałem z nimi co robić. A teraz, patrz pan, ot takie dzwico stoi, a w tym przecie i moje ręce robiły.

Zaiste, wielkich rzeczy dokonali ci ludzie. I tylko głurdoci czy wręcz wrogów mogli cięższe słowa poematu Ważyka mówiące o tyci, dawniej usychających na wsi chłopach, a dziś



Kultura ubioru

Pytanie: czy istnieją jakieś przepisy, recepty, jak się ubierać? Wzruszy może ktoś ramionami: też jest o czym pisać!

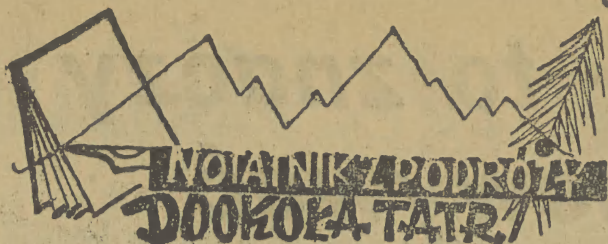
A właśnie, że jest o czym pisać, chociaż zdawałoby się że to sprawy marginalne, błahe. Jest o czym pisać, jeśli tylko bacznie przyglądnąć się strojom, ubiorowi młodych dziewcząt czy chłopców na zabawie, w pracy, na ulicy.

Chyba każdy z nas lubi być miło, estetycznie i dobrze ubrany. Dziewczątka stosują się najczęściej w kwestiiach ubioru do przepisów i wymogów mody. Z jakim wynikiem? Na jednej z zabaw obserwowałam wiele dziewcząt. Wśród wielu miłych, przyjemnych, talet uderzały niegustownie dobrane kroje czy kolorem sukienki, zbyt swobodnie duże dekolt, odslaniające nie zawsze czyste ramię. Taki swobodny, ekstrawagancki strój — posory mody — budzi też uśmiechy lub złośliwe szeptliwy komentarz a najczęściej prowokacyjne zachowanie się i zacepanie ze strony chłopaków. A przecież nie na ekstrawagancję, przesadną swobodę stroju polega estetyka, prostota i kultura ubioru. W ubiorze czy to w pracy czy na zabawie obowiązują również jakiegoś umiar, prostota. Popatrzenie więc czasem dziewczęta krytyczniej i baczniej na swoje talety!

Na zabawie tej spotkałam również studentkę, która ma dość trudne warunki materialne. Jej sukienka prosta, skromna, wyglądała ładnie i świeżo. Baśka w czasie rozmowy powiedziała mimochodem: dla mnie najwęższe przepisy ubierania to prostota, czystość i ubalność o swoje sukienki. Zgadzałam się jak najbardziej z jej słowami myśląc, że nie wszyscy podzielają jej zdanie.

Dbałocią o swoje ubranie nie grzeszą również chłopcy. Nie trzeba, aby to stwierdzić, brać koniecznie za przykład wygląd typowych już chuliganów, czy swawolnego Dysia. Wystarczy spojrzeć na młodych ludzi i ich ubrania na ulicy, w szkole, w pracy. Beee najczęściej w kieszeni, powyciążane rękawy i kanty u spodni, pozawijane kołnierze u płaszczu a nieczyste świeże u koszuli. Przywlekliśmy do tego, nawet się nie dajemy, nie zwracamy uwagi. Powiecie: trudno przecież kogoś uczyć sposobu estetycznego ubierania się. Zapewne trudno wprowadzić może dodatkowe lekcje czy naukę poprawnego ubierania się, schłuchanie wyglądu, czy dać jakieś recepty na zebrańcach ZMP-owskich. Myślę jednak, że można i należy o tym mówić oraz pamiętać, że na naszą kulturę i wychowanie młodego człowieka składają się również te drobne, zdawałoby się sprawy jak: sposób mieszkania, ubierania się, zabawy itp.

PS. Jeszcze jeden apel do dziewcząt: perelki; na szyję są ładną ozdobą stroju. Noszenie ich jednak na rodzimych czy roboczych kombinazonach naprawdę razi i szpeci. Wierzcie mi dziewczęta!



Początek podróży obfitował w raczej nieprzyjemne niespodzianki. Kraków zagnał nas uporczywym, wstrętnym deszczem i ostrościami blaskami słońca. Nieogrzały, ciemny samochód i myśl o tym, że przejad przez Łysą Polanę jest zamknięty bynajmniej nie napałowały optymizmem.

Została jeszcze druga trasa. Na „bliżej” przez Nowy Targ, Jablonkę, Chyżne i nadzieję, że z drugiej strony Tatry będzie cieplej.

Nic nie wskazuje na to, że już jesteśmy w obcym kraju. Jakaś rzeczka, mostek, las, wszystko takie same jak u nas i całkiem podobna droga. Tak samo pełna lekkiego błota. Po dwóch kilometrach pierwsi Słowacy. Drożnicy. Naprawiają drogę.

Wychylamy się poprzez okna, machamy dłońmi i w krzykuśmy pojedyncze słowa — ofiarując spójnami próbki wstulowej znajomości języka. Jak dalece była ona mizerna orzekaliśmy się dopiero później, kiedy nasi przyjaciele poczuli nas uczyć „ciekawszych” wyrazów, a my z całym zapamiętaniem usiłowałam je sobie przyswoić.

Cma w garzku — to naturalnie czarna kawa. Szmała na patyku — proste, parasolki.

A woda z gazem — to zwykła sodowa.

Dobrze że nie zaczęliśmy się popisywać tymi nowoobecnymi wyrażeniami, które okazywały się niczym innym, jak tylko żartem.

Pierwszych prawdziwych słów nauczyliśmy się dopiero w Trstieniu. Tam też zawarli-

my pierwszą prawdziwą znajomość — ze słowackim celnikiem. Utało się już przekonanie, że tego rodzaju znajomości nie przynoszą nic dobrego. Tym razem jednak sprawa wyglądała zupełnie inaczej.

Czasu mieliśmy mało — przed nami jeszcze wiele kilometrów drogi, ale cóż w rozmowach same wspomnienia cieżą się na usta. Tym bardziej, że gospodarz małej, zielonej budki z napisem „Celnica — Trstienka” ma ich niemało. Mówmy o wspólnie walce słowackich i polskich partyzantów z hitlerowcami i tatrzańskich lasach, o współpracy naszych bratnich narodów od pierwszych chwil wyzwolenia.

Jeszcze jedna serdeczna rozmowa z komendantem milicji słowackiej w Trstieniu ppor. Jojkiem. Krótkie naszkicowa-



nie drogi, wprowadzić tylko po pobieżnym zapoznaniu się z mapą i zapisaniu na karteczkach nazw miejscowości.

Drogi wskazuje srebrna wstęga Popradu i w chmurach zawieszona Tatry. Dzwonek nam teatr i obok niego stary budynek, w którym rozpoczynała prace pierwsza ludowa władza. Ale tuż obok starego miasta wrosło nowe, równie duże z nowoczesnymi dzielnicami robotniczymi i ogromnymi zakładami przemysłu ciężkiego. To są nowe Koszycy. Wiedzimy nam serdecznie żegnani przez mieszkańców. Przez granice przejeżdżaliśmy już z innymi uczuciami. Nie z pewnością, że za nią pozostali nasi przyjaciele.

W Keźmarku postój był najdłuższym, najmiększym przyjęciem i tam też zdobyliśmy najlepszych przyjaciół. W tym małym powiatowym miasteczku gorącym sercem przyjęli wszystkich polskich dziennikarzy. I to nie tylko Martin Gajdos, sympatyczny i miły sekretarz Komitetu Powiatowego partii, czy Franciszek Waleńcik przewodniczący Rady Narodowej, ale wszyscy mieszkańcy, którzy rozmawiali z nami, otaczali nas opieką, służyli pomocą.

Zwiedziliśmy wiec miasto, rozmawialiśmy z ludźmi o najbardziej różnych porach dnia i w najbardziej różnych miejscach. Ale najmiększe chyba było nasze zetknięcie się z młodzieżą słowacką. Dozjdo do tego zupełnie przypadkowo. Siedzieliśmy akurat przy wierzchołku, która z bieżącym czasem zmieniała się w długą i przyjemną zabawę, kiedy dołączył się do nas dyrektor Liceum Pedagogicznego.

— W mojej szkole też odbywa się teraz zabawa — chudba!

Poszliśmy tam. Mała szkolna świetlica, jarzaca się kolorowym światłem, skromna czterosemiorowa orkiestra, kilkanaście wirujących w tańcu młodych par i przemily nastrój.

— Soudruhy z Polsko!

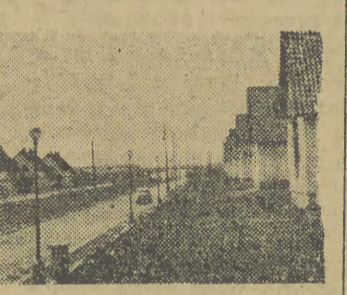
W jednej chwili jesteśmy otoczeni młodymi ludźmi. Nie, nie zaspują nas natrętnymi pytaniami, opowiadają o sobie, o swojej szkole i życiu. Ze wszyscy należą do Czechosłowackiego Związku Młodzieży, że na zabawie w ogóle nie ma bufetu, że bawia się doskonale, że znają

nasze piosenki góralskie i z repertuaru „Mazowsza”.

Wszystkie zabawy cechuje jedno: nastrój. W kawiarniach i lokalach jest taki sam miły i niewymuszony, jak i na tej zabawie szkolnej. Młodzi i starsi, nierozdaje cale rodzin, oficerowie i prości żołnierze bawia się doskonale, a kompaniując śpiewem orkiestra, imponując nam znajomością niezliczonej ilości piosenek. Bawić się tak wesoło można wszędzie. W Tatrzańskim Łomnicy, Keźmarku i Smokovcu przy dźwiękach doskonałej orkiestry, przy filiżance kawy no turecku z kieliszkiem rumu.

Z każdej ulicy Keźmarku wiadał szczyty białych wysokich Tatry, które zachęcają do wyprawy do wielka przygode.

Nasza droga jednak nie prowadzi na szczyty, ale wprost przeciwnie — jedziemy teraz w głąb Słowacji do Koszyc. Serpentykami górskimi wspinamy się aż do Levoicy, miasteczka o brastarych murach i widocznym na pobliskim wzgórzisku dawnym wspaniałym zamku. Po kilku stromych wjazdach, serpentykach, wojewódzkie miasto Presov. W oczy uderza jedno



— duża ilość odmian samochodów własnej produkcji. Prawdziwym zaskoczeniem jest dla nas możność nabycia maszynowych papierosów słowackich.

Z Presova do Koszyc to przelotowy żabi skok. Nasi słowaccy przewodnicy są dumni z tego miasta. Pokazują nam teatr i obok niego stary budynek, w którym rozpoczynała prace pierwsza ludowa władza. Ale tuż obok starego miasta wrosło nowe, równie duże z nowoczesnymi dzielnicami robotniczymi i ogromnymi zakładami przemysłu ciężkiego. To są nowe Koszycy. Wiedzimy nam serdecznie żegnani przez mieszkańców. Przez granice przejeżdżaliśmy już z innymi uczuciami. Nie z pewnością, że za nią pozostali nasi przyjaciele.

I. JADOWSKA
A. CICHOWICZ

Gazeta Młodych

O postawie zasadniczej

Jeden z listów, jakie nadeszły do redakcji, po artykule pt. „Szczęśliwa, uczciwość, odwaga” („Gazeta Młodych” z dnia 2 grudnia br.) brzmiał tak:

„Co robić, gdy rodzice wyrzucają z domu syna, który nie chce chodzić do kościoła? Mówią: wynoś się z domu, jak mi nie będziez wierny? W Bogu, niech cię wychowują komunisty!”

— Tu odpowiedź jest jasna — powiedział mi jeden ze znajomych aktywistów ZMP, gdy pokazywałam mu ten list: — odejdź. Muszę wam powiedzieć, że instancje ZMP mają nawet trochę kłopotu z niektórymi z tych młodych ludzi, rozpoczynających samodzielnie życie. Oprócz wielu młodych chłopaków, rzadziej dziewcząt, którzy zdają sobie sprawę, że droga przez nich wybrana jest trudna i będzie wymagała wielu wyrzeczeń, są też tacy, którzy uważają ją za mięczenników, przesławianych dla swych przekonań, żądając dla siebie specjalnych przywilejów i wszędzie przechwalając się swym bohaterstwem.

A tymczasem nierzadziej tragedie dzieją się właśnie tam,

gdzie to ostatnie słowo „odejście” nie padło, a nawet może nie paść nigdy. Nie wszyscy wierzący rodzice są fanatykami, ale wszyscy kochają swoje dzieci i niechętnie myślą o rozstaniu. Nie łagodzą do sporów i konfliktów, nieraz bardzo ostrych i bolesnych dla młodego człowieka. I tu dopiero trudno jest dać jakieś odpowiedzi na pytanie: Jak ma postąpić młody człowiek, który nie chce lub nie może odejść z domu, a codziennie musi wysłuchiwać złośliwych docinków lub patrzeć na łyż matki?

Konfliktów takich spotykamy wiele wokół siebie.

Sądzę, że recepty żadnej dać nie można. W każdej rodzinie panuje inna atmosfera, każdy ojciec i każda matka inaczej podchodzi do poglądów swoich dzieci. Do rozwiązania trzeba dobrać samemu, w zależności od sytuacji.

Mój rozmówca był innego zdania:

— Tyko w jednej sprawie z wami się zgadzam — co do tej recepty. Chociaż wiecie, mam wątpliwość, czy mówiąc „nie można dać recepty”, nie ukrywamy czasem zwykłej nieumiejętności dania odpowiedzi na skomplikowane pytanie. Mniejsza zresztą z tym. Re-

ceptę w tym wypadku rzeczywiście dać trudno. Ale o powołaniu mam ciekawą i pouczającą historię jednego z naszych kolegów — młodego techaika Tadeka.

Chłopiek miał dwa wyjęcia. Albo ukrywać swój materialistyczny światopogląd, odprawić praktyki religijne i w ten sposób zapewnić sobie spokój w domu, albo też otwarcie wyznaczyć swoje przekonania. Był uczciwy — wybrał to drugie. Nie wiedział, że w domu wszyscy się z jego światopoglądem zgadzają „już od dawna”.

Zdarzyła się jednak taka chwila, że Tadek opowiedział mi o swych domowych kłopotach. „Niechętnie teraz wracam do domu — mówię — albo plac, albo awantury”. Przedyskutowaliśmy całą sprawę. „Spróbuj wykazać matce wyższość ideologii materialistycznej nad idealistyczną” — poddałem dość niefortunnie, choć gromadnie. — Tadek popatrzył na mnie jak na warłata. „Moją matkę? Człowieku, moja matka ma prawie 60 lat. W tym się wychowałam. Jak przed wojną ojciec nie zgodził w lesie, to mój rodzica się całymi nocami, żeby wyzdrowieć, bo co by wtedy zrobiła sama z dziećmi, gdyby ojciec nie mógł pracować. Nieraz mówi, że modlitwa to jej jedyna pociecha”.

A jednak Tadek znalazł rozwiązanie tej sytuacji. Po jakimś czasie zdarzyła się nam znowu okazja do rozmowy. Tadek opowiedział mi: „Mama mówiła: chodź chociażby do kościoła, nie musisz się przecieścić modlić... Co ludzie powiedzą... A ja: Mam, czy chcesz, żebyś robił formalność z tego, co ty uważasz za świętość. Nie pójde po pierwsze z szacunku dla samego siebie, dla swoich przekonań. Cóż by on był wart, gdyby nie poświęcił dla opinii jakichś kumoszek. A po drugie z szacunku dla swoich przekonań. Chciałabyś, żeby tam klekając koło ciebie, a jednocześnie miał: po co to wszystko? I mam od tego czasu przestała mnie przekonywać”. No i co wy na to?

— To już jest recepta, wiesz. Wiesz, w każdym wypadku używać takich właśnie słów, które wypowiedział do matki Tadek... Ale Tadek przybrał chybilo, co w sporze nazywamy postawą zasadniczą. Umiał zapewnić sobie w domu niezależność dzięki swej konsekwencji, prostolinijności... —

— Nie, ale może nasza rozmowa wskaże drogę wszystkim tym, którzy przeżywają dziś podobne jak Tadek konflikty i często wahają się, czy w odpowiedzi na perswazyje rodziców wyjść ztranszyszy drzwi, czy odpowiedzieć z wyższością: „Co tam mama wie”, czy też dla świętego spokoju i „dla ludzi” ubrać się w nowy garnitur i iść do kościoła.

B. WOŹNICZKO

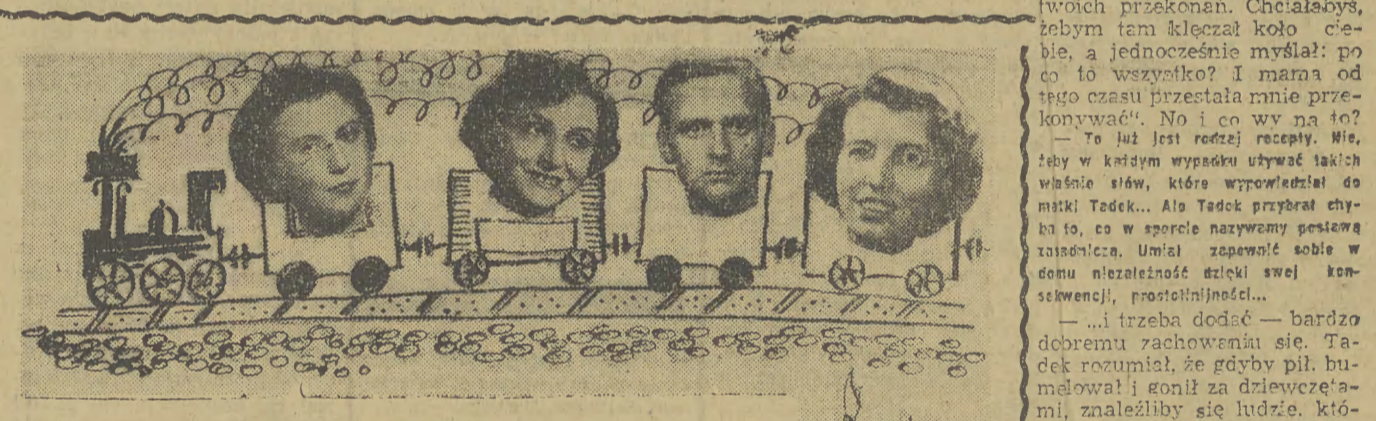
OD NASZYCH CZYTELNIKÓW

„Czy nie chciałbyście zostać na zebrańcach ZMP — zapisał mnie świetlicy w Iwalcach, gdzie chciałem po skończonym wykładzie agronomii POM wyjść ze świetlicy wraz z innymi uczestnikami kursu rolniczego. Posiostłem i dowiedziałem się w celu ciekawych rzeczy o pracy i kłopotach młodzieży w Iwalcach.”

120 godzin przy Zm. wach. Mówiłem o trudnościach. Trudność sprawa przede wszystkim brak boiska, wady jest jeszcze dość słaba opieka ze strony ZP ZMP w Wadowicach, oraz brak instrumentów muzycznych, których przecież mogłaby udzielić kasa Powiatowa Komenda SP.

J. MALCZYK, koresp.

J. MALCZYK, koresp.



Startujemy w Nowy Rok

Cały zespół redakcyjny „Gazety Młodych” był tak niesłychanie zajęty w ciągu ostatnich kilku dni, że nie mogliem wprost przeprowadzić noworocznego wywiadu. Dowiedziałem się tylko od portiera, że zespół wyjeżdża o godz. 23.45 do Nowego Roku i w tej chwili intensywnie się pakuje. „Co to za bagaż?” — zapytałem, widząc kilka pokazanych waliz czekających pod drzwiami „Gazety Młodych”. „To ładunek ideologiczny, którego koleży z „Gazety Młodych” nie zdołali umieścić w tegorocznych artykułach” — odpowiedział portier.

Pobiegłem na stację sądząc, że uda mi się uzyskać wywiad przed samym odejściem pociągu. Udało się. Pierwszą spotykam kol. WOŹNICZKO.

— Czy Wasze plany na rok przyszły przewidują bliższy kontakt z Zarząd Wojewódzkim ZMP, a szczególnie spotkanie Waszego zespołu z Przewodnym ZW?

— Owszem, chociaż bliższy kontakt uzależniłam od otrzymania specjalnych funduszy na przejazdy tramwajami, biorąc pod uwagę dużą odległość dzielącą ulicę Wielopolną od Alei Słowackiej. Częste spotkania na pewno dojdą do skutku, ponieważ w sposób wystarczający zżyliśmy się z tą myślą.

— Czy problematyka wiejska będzie szerzej uwzględniona w „Gazecie Młodych”?

— O tak! Pisząc będziemy o świetlicach gromadzkich, świetlicach GS, świetlicach ZMP-owskich, świetlicach szkolnych, świetlicach przed remontem i świetlicach po remoncie oraz o tym, co dają młodzieży świetlice.

Zwróciłem się teraz do kol. JADOWSKIEGO.

— Jaka tematykę zaplanowaliście w swych artykułach?

— Chętnie wyjaśnię. A więc będzie to szereg cennych artykułów na temat chuligaństwa oraz jakieś kilkadziesiąt artykułów o miłości, ustawio-

nych w aspekcie młodzieży dorastającej.

— Czy sądzicie, że wystarczy Wam tematów z tej dziedziny? A co będzie, jeżeli chuligaństwo zmniejszy?

— Na razie nie obawiam się tego.

A teraz króciutki wywiad z kol. CICHOWICZEM.

— Słyszalem, że jesteście członkami komunistycznym. Który z waszych pomysłów został zrealizowany przez zespół „Gazety Młodych”?

— Entuzjastycznie został przyjęty przed kilku miesiącami mój projekt wyjazdu całego zespołu na dzień instruktorski do jednego z rządów powiatowych. Natychmiast też zaczął dojrzewać. Trudno przewidzieć kiedy dojdzie do pełnoletności.

— Dlaczego zarzuciliście zamieszczenie swych większych artykułów w odcinkach, jak to np. było z „Zrzeszeniem młodych”?

— Nie chcę narażać niekto-

rych czytelników na kupowanie kilku numerów „Gazety Młodych” z rzędu. Jeżeli „Piosenka tygodnia” byłaby mniej ciekawa, czytelnicy musieli by kupić Gazetę jedynie ze względu na dalszy ciąg mego pasjonującego artykułu.

I wreszcie rozmowa z kol. SOKOŁOWICZEM.

— Kiedy właśnie się wasz artykuł o turystyce, który pisałicie w „Gazecie Młodych”?

— Chyba łała miesiąc. — Ale, ale... pociąg odjechał, już wszyscy powiadali. Kol. Sokolowski spieszcie się! Uff! Wsiadźcie! Nie spóźnią się — po raz pierwszy w życiu!

Rozmawiał Zaczek Krakowski

Uwaga!

Ogłaszamy dziś konkurs pod tytułem „13 pytań”

Pomyśl, zastanów się i odpowiedź!

- Kto i w jakim utworze napisał te słowa: *Nalaj węgryna i rzekł: „Dzisiaj nowym zwyciężam My na naukę młodzież do stolicy dajem I nie przeczym, że nasi synowie i wnuki Mają od starych więcej książkowej nauki* Ale codziem postzegam jak młódz cierpi na tam, Ze nie ma szkół, uczących żyć z ludźmi i światem”.
- Kto jest twórcą libretta do opery „Halka” Moniuszki?
- Gdzie powstał najmłodszy teatr zawodowy w Polsce?
- Kto to jest Vittorio de Sica?
- Gdzie leży Jajta i w którym roku odbyła się tam ważna międzynarodowa konferencja?
- W jakich okolicznościach N. S. Chruszczow wygłosił przemówienie, którego fragment brzmi: „Postanowiliśmy z N. A. Bulganinem, że po powrocie postaramy się o to aby w ZSRR powstał zakład naukowy, w którym najlepsza i najzdolniejsza młodzież mogłaby studiować język hindu i inne języki indyjskie”.
- Co wiesz o obecnej wyprawie radzieckiej na Antarktykę?
- W jakim kraju mężczyźni noszą spódniczki w kratę?
- Jaki jest początek przysłowia, które kończy się słowami: „a głupiemu radość”.
- Co znaczy angielskie słowo cowboy, czym się zajmują cowboje?
- Którzy z polskich sportowców zdobyli medale na ostatniej Olimpiadzie w Londynie?
- Ile razy, gdzie i kiedy reprezentacja bokserska Polski uzyskała pierwsze miejsce drużynowo w mistrzostwach Europy?
- Odpowiedz w trzech zdaniach o chciałbyś czytać w „Gazecie Młodych” w roku 1956.

Odpowiedzi prosimy nadsyłać do DNIA 15 STYCZNIA na adres: „Gazeta Młodych” Kraków, Wielopole 1. Między autorów bezbłędnych odpowiedzi rozlosujemy będą: skafander narciarski, nesoser z przyborami taletowymi, walizka, plecak, kuchenka turystyczna i inne wartościowe nagrody oraz kilka nagród książkowych. Nagrody ufundowane są przez Zarząd Woj. ZMP.

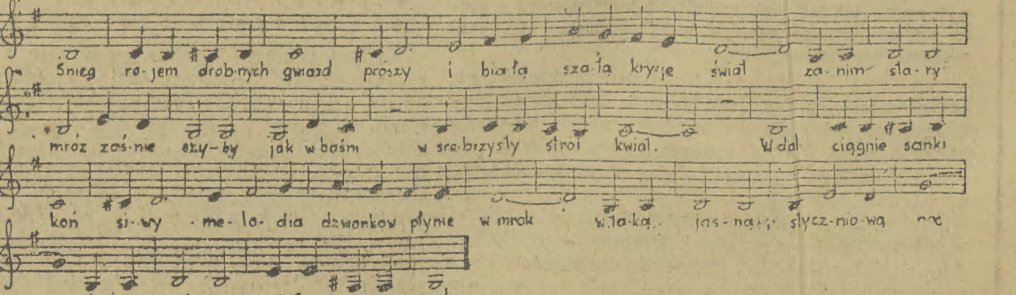


„Zaczarowany wódec” jest pełnometrażowym, fabularnym filmem polskim o tematyce sportowej. Akcja filmu rozgrywa się w czasie wyciegu „Dookoła Polski”. Bohaterem filmu jest doskonały kolarz Popiel, który przestaje liczyć się z drużyną, ufając tylko własnym siłom. W czasie wyciegu egzystycznie dba o własne wyniki, nie pomagając kolegom z drużyny polskiej. Autorzy scenariusza pragnęli przeciwstawić egoizm i brak skrępowania w pogoni za sławą sportowcy — osiaganiom, jakie uzyskuje się w jeździe zespolejowej.

Nasza nowa „Piosenka tygodnia”

ZIMOWA PIOSENKA

SŁOWA: ROMANY BŁCZYK MUZYKA: FRANK BERTOLD



Nasz mały pokój łni blaskiem, Też kolorów drzewko gra... Bije zegar z daleka Każdy z nas czeka Co Nowy Rok nam da.